

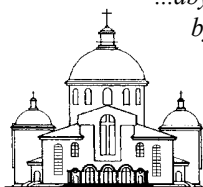
**Bóg nie stawia granic
wielkości człowieka;
Sam jest bezkresny,
więc i ubóstwienie
człowieka prowadzi
„bez kresu”.**

Kard. Stefan Wyszyński
kromka chleba

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXIV
Nr 01 (258)

Styczeń 2020



„Tu się wszystko zaczęło...”. Chrzcielnica, przy której 3 sierpnia 1901 roku był ochrzczony w Zuzeli nowonarodzony Stefek Wyszyński.
Jako jedna z nielicznych pamiątek z nieistniejącego już kościoła znajduje się przy jednym z bocznych ołtarzy nowego kościoła.

Święty Jan Paweł II patronem 2020 roku

18 maja 2020 r. przypadnie 100. rocznica urodzin Karola Wojtyły.

Parlamentarzyści ustanowili świętego Jana Pawła II patronem 2020 roku.

Przyszły rok będzie także rokiem Bitwy Warszawskiej 1920 roku i Zaślubin Polski z morzem w Pucku w ich 100. rocznicę.

W uchwale ustanawiającej rok 2020 Rokiem św. Jana Pawła II zwrócono uwagę, że zajmuje on szczególne miejsce w historii Polski i Europy, a Jego zdecydowane upominanie się o prawo naszej Ojczyzny do wolności wśród narodów Europy, jego praktyczna obrona praw naszego Narodu uczyniły Ojca Świętego najważniejszym z ojców niepodległości Polski.

W tekście uchwały przypomniano, że w czasie pierwszej pielgrzymki św. Jana Pawła II do Polski w 1979 r. rozpoczął się proces, który zaowocował powstaniem „Solidarności”, wyzwoleniem Narodu spod panowania komunizmu i odbudową jedności Europy.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża wdzięczność i oddaje hołd Wielkiemu Papieżowi świętemu Janowi Pawłowi II, który sięgając do źródeł chrześcijaństwa, uczył nas otwartości, wyrozumiałości, ale i odwagi w obronie wartości chrześcijańskich, na których oparta jest Polska i Europa. Niech nauczanie i wielkie dziedzictwo, które pozostawił św. Jan Paweł II, będzie dla naszego narodu wciąż inspiracją do budowania Polski wolnej i sprawiedliwej. [...]

Życiową misją papieża była walka o godność i szacunek każdej istoty ludzkiej, czemu wielokrotnie dawał wyraz w swoich encyklikach.



Nazywany »papieżem pielgrzymem«, odbył 104 podróże duszpasterskie do każdego zakątka świata. W swoich homiliach otwarcie krytykował kapitalistyczny wyzysk człowieka przez człowieka, apelował o pokój i braterstwo.

AB, KAI

ARTYKUŁ Z PORTALU NASZDZIENNIK.PL

„Myśląc z Wyszyńskim”: Prawda antropologiczna: mężczyzną i kobietą zrodził ich

„Myśląc z Wyszyńskim” to inicjatywa przybliżająca osobę kard. Stefana Wyszyńskiego. W każdy **trzeci czwartek miesiąca**, od listopada 2019 roku do maja 2020 roku, w Domu Arcybiskupów Warszawskich, ul. Miodowa 17/19, odbywają się otwarte konferencje z udziałem historyków i badaczy.

Harmonogram spotkań:

Luty 2020: „Czas to miłość”

Marzec 2020: „Praca – przymus czy szansa?”

Kwiecień 2020: „W służbie dobra wspólnego.
Polityka, naród, państwo”

Maj 2020: „Nigdy jeden przeciw drugiemu.

Kardynał Karol Wojtyła i Prymas Stefan Wyszyński
– komplementarność charyzmatów”

Orędzie Ojca Świętego Franciszka na 53. Światowy Dzień Pokoju 1 Stycznia 2020 roku



Pokój jako droga nadziei: Dialog, pojednanie i nawrócenie ekologiczne

1. Pokój, droga nadziei w obliczu przeciwności i prób

Pokój jest dobrem cennym, przedmiotem naszej nadziei, do którego dąży cała ludzkość. Nadzieja na pokój to postawa ludzka, która zawiera napięcie egzystencjalne, ze względu na które nawet niekiedy uciążliwą teraźniejszość „można przeżywać i akceptować, jeśli ma jakiś cel i jeśli tego celu możemy być pewni, jeśli jest to cel tak wielki, że usprawiedliwia trud drogi”[1]. Dzięki temu nadzieja jest cnotą, która każe nam wyruszyć w drogę, daje nam skrzydła, by iść naprzód, nawet gdy przeszkody wydają się nie do pokonania.

Nasza ludzka wspólnota nosi w pamięci i ciele znaki wojen i konfliktów, które następowały po sobie z coraz większymi możliwościami zniszczenia, a które nie przestają dotykać szczególnie najuboższych i najsłabszych. Nawet całym narodom trudno wyzwolić się z okowów wyzysku i korupcji, podsycających nienawiść i przemoc. Do dziś, wielu mężczyznom i kobietom, dzieciom i osobom starszym odmawia się godności, nietykalności fizycznej, wolności, w tym wolności religijnej, solidarności wspólnotowej, nadziei na przyszłość. Wiele niewinnych ofiar znosi udrękę upokorzenia i wykluczenia, żaloby i niesprawiedliwości, a nawet urazów wynikających z systematycznych zaciekleń prześladowań przeciw swemu ludowi i swoim bliskim.

Strasliwe doświadczenia konfliktów wewnętrznych i międzynarodowych, często pogłębiane przemocą bez jakiegokolwiek litości, odcisnęły piętno na ciele i duszy ludzkości. Każda wojna okazuje się bowiem bratobójstwem, które niszczy sam projekt braterstwa, wpisany w powołanie rodziny ludzkiej.

Wiemy, że wojna często zaczyna się od nietolerancji wobec odmienności drugiego, co wywołuje chęć posiadania i wolę panowania. Rodzi się w sercu człowieka z egoizmu i pychy, z nienawiści prowadzącej do zniszczenia, aby zamknąć drugiego w obrazie negatywnym, żeby go wykluczyć i usunąć. Wojna jest podsycana przez wypaczanie relacji, ambicje hegemoniczne, nadużycia władzy, lęk przed drugim i różnicę postrzeganą jako przeszkodę; i jednocześnie to wszystko podsycą.

Paradoksalne jest, jak zauważyłem podczas ostatniej podróży do Japonii, że „nasz świat żyje przewrotną dychotomią

chęci obrony i zapewnienia stabilności i pokoju, opartych na fałszywym bezpieczeństwie wspieranym mentalnością strachu i nieufności, co doprowadza do zatrucia relacji między narodami i uniemożliwienia jakiegokolwiek dialogu. Nie da się pogodzić pokoju między narodami i stabilności z jakimkolwiek usiłowaniem budowania na strachu przed wzajemnym zniszczeniem lub na groźbie całkowitej zagłady. Jest to możliwe jedynie wychodząc z globalnej etyki solidarności i współpracy w służbie przyszłości kształtowanej przez współzależność i współodpowiedzialność całej rodziny ludzkiej dziś i jutro”[2].

Każda sytuacja zagrożenia wywołuje nieufność i skupienie się na swoim statusie. Nieufność i strach zwiększają kruchość relacji i zagrożenie przemocą, w błędnym kole, które nigdy nie może prowadzić do relacji pokojowych. W związku z tym, nawet odstraszanie nuklearne może stworzyć jedynie złudne bezpieczeństwo.

Dlatego nie możemy oczekiwać utrzymania stabilności na świecie poprzez strach przed unicestwieniem, w bardzo niestabilnej równowadze, zawieszona na skraju otchłani nuklearnej i zamkniętej w murach obojętności, gdzie podejmowane są decyzje społeczno-gospodarcze otwierające drogę do dramatów odrzucenia człowieka i stworzenia, zamiast strzec siebie nawzajem[3]. Jak zatem zbudować drogę pokoju i wzajemnego uznania? Jak przełamać chorobliwą logikę pogroźek i strachu? Jak pokonać dominującą obecnie dynamikę nieufności?

Musimy dążyć do prawdziwego braterstwa opartego na wspólnym pochodzeniu od Boga, braterstwa realizowanego w dialogu i wzajemnym zaufaniu. Pragnienie pokoju jest głęboko zakorzenione w sercu człowieka i nie wolno nam rezygnować, godząc się na coś, co byłoby od niego mniejsze.

2. Pokój, droga słuchania oparta na pamięci, solidarności i braterstwie

Hibakusha, osoby, które przeżyły bombardowania atomowe w Hiroszynie i Nagasaki, należą do tych, którzy dziś podtrzymują płomień zbiorowej świadomości, świadcząc następnym pokoleniom o potworności tego, co wydarzyło się w sierpniu 1945 r. oraz o niewypowiedzianych cierpieniach, jakie po tym nastąpiły aż po dzień dzisiejszy. Ich świadectwo rozbudza i zachowuje w ten sposób pamięć o ofiarach, aby ludzkie sumienie stawało się coraz silniejsze w obliczu

dokończenie na str. 4 ➡

Orędzie Ojca Świętego Franciszka na 53. Światowy Dzień Pokoju 1 Stycznia 2020 roku

dokończenie ze str. 3 

wszelkiej woli dominacji i zniszczenia: „nie możemy pozwolić, by obecne i nowe pokolenia utraciły pamięć o tym, co się wydarzyło, tę pamięć, która jest gwarantem i bodźcem do budowania bardziej sprawiedliwej i braterskiej przyszłości”[4].

Podobnie jak oni, wiele osób na całym świecie oferuje przyszłym pokoleniom nieodzowną posługę pamięci, której należy strzec nie tylko po to, aby nie popełniać na nowo tych samych błędów, albo by nie proponowano na nowo złudnych wzorców przeszłości, ale także dlatego, aby jako owoc doświadczenia stanowiła ona korzeń i podpowiadała drogę dla obecnych i przyszłych decyzji pokojowych.

Co więcej, pamięć jest perspektywą nadziei: często w mrokach wojen i konfliktów, pamięć o nawet niewielkim otrzymanym geście solidarności może zainspirować decyzje odważne, a nawet heroiczne, może uruchomić nowe energie i rozpalic nową nadzieję w poszczególnych osobach i wspólnotach.

Otwarcie i wytyczanie drogi pokoju jest wyzwaniem o tyle bardziej złożonym, o ile wchodzące w grę interesy w stosunkach między osobami, wspólnotami i narodami są wielorakie i sprzeczne. Przede wszystkim należy odwoływać się do sumienia moralnego oraz do woli osobistej i politycznej. Pokój czerpiemy bowiem z głębi ludzkiego serca, a wola polityczna zawsze musi być umacniana, aby rozpocząć nowe procesy, które jedną i jednoczą osoby i wspólnoty.

Świat nie potrzebuje pustych słów, ale przekonanych świadków, budowniczych pokoju otwartych na dialog, bez wykluczenia i manipulacji. Nie można bowiem naprawdę osiągnąć pokoju, jeśli nie będzie pełnego przekonania dialogu mężczyzn i kobiet, którzy szukają prawdy pomijając ideologie i różne opinie. Pokój „należy budować bezustannie”[5], jest drogą, którą przebywamy razem, zawsze szukając dobra wspólnego i zobowiązując się do dotrzymywania danego słowa i poszanowania prawa. We wzajemnym słuchaniu mogą też wzrastać poznanie i szacunek dla drugiego, aż po rozpoznanie w nieprzyjacielu twarzy brata.

Proces pokojowy jest zatem zaangażowaniem, które trwa w czasie. Jest to cierpliwe dzieło poszukiwania prawdy i sprawiedliwości, szanujące pamięć ofiar i otwierające krok po kroku wspólną nadzieję, silniejszą niż zemsta. W państwie prawa demokracja może być znaczącym paradygmatem tego procesu, jeżeli opiera się na sprawiedliwości i dążeniu do ochrony praw każdego, zwłaszcza słabych lub zmarginalizowanych, w nieustannym poszukiwaniu prawdy [6]. Chodzi o konstrukcję społeczną i dzieło w toku, w które każdy odpowiedzialnie wnosi swój wkład na wszystkich poziomach społeczności lokalnej, krajowej i ogólnoswiatowej.

Jak podkreślał św. Paweł VI, „podwójna tendencja, do równości i do udziału w zarządzaniu zmierza do wytworzenia pewnego typu społeczeństwa demokratycznego [...]”. Stąd wynika doniosłość wychowywania do życia społecznego, wychowania, w którym obok pouczenia o prawach należnych każdemu znajdzie się przypomnienie o wzajemnych obowiązkach, które są koniecznym odpowiednikiem praw. Świadomość zaś obowiązków i wykonywanie ich zależą najbardziej od panowania nad sobą, a także od podjęcia odpowiedzialności i uznania granic wolności jednostki czy grupy”[7].

Przeciwnie, rozdźwięk między członkami społeczeństwa, wzrost nierówności społecznych i odmowa użycia narzędzi służących integralnemu rozwojowi człowieka zagrażają dążeniu do dobra wspólnego. Natomiast cierpliwa praca, oparta na sile słowa i prawdy, może rozbudzić w osobach zdolność do współczucia i twórczej solidarności.

W naszym chrześcijańskim doświadczeniu nieustannie upamiętniamy Chrystusa, który oddał swoje życie dla naszego pojednania (por. Rz 5, 6-11). Kościół w pełni uczestniczy w dążeniu do sprawiedliwego ładu, nieustannie służąc dobru wspólnemu i pielęgnując nadzieję pokoju, poprzez przekaz wartości chrześcijańskich, nauczanie moralne oraz dzieła społeczne i wychowawcze.

3. Pokój, droga pojednania w braterskiej komunii

Biblia, zwłaszcza poprzez słowo proroków, nawołuje sumienia i ludy do przymierza Boga z ludzkością. Chodzi o porzucenie chęci panowania nad innymi i nauczanie się patrzenia na siebie nawzajem jako na osoby, jako na dzieci Boże, jako na braci. Drugi nigdy nie powinien być spychany do tego, co mógł powiedzieć lub uczynić, ale powinien być widziany przez pryzmat obietnicy, którą w sobie niesie. Tylko wybierając drogę szacunku można przełamać spiralę zemsty i wejść na drogę nadziei.

Prowadzi nas fragment Ewangelii przytaczający następującą rozmowę między Piotrem a Jezusem: „«Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?». Jezus mu odrzekł: «Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy»” (Mt 18, 21-22). Ta droga pojednania wzywa nas do odnalezienia w głębi naszych serc siły przebaczenia i umiejętności uznania siebie za braci i siostry. Uczenie się życia w przebaczeniu zwiększa naszą zdolność do stawiania się kobietami i mężczyznami pokoju.

To, co jest prawdą o pokoju w sferze społecznej, jest również prawdziwe w sferze politycznej i gospodarczej, ponieważ kwestia pokoju przenika wszystkie wymiary życia wspólnotowego: nigdy nie będzie prawdziwego pokoju, dopóki nie będziemy zdolni do zbudowania bardziej sprawiedliwego systemu gospodarczego. Jak dziesięć lat temu napisał Benedykt XVI w encyklice *Caritas in veritate*: „Przewyciężenie niedorozwoju wymaga interwencji nie tylko w zakresie polepszenia transakcji opierających się na wymianie, nie tylko tworzenia struktur opiekuńczych natury publicznej, ale przede wszystkim stopniowego otwarcia, w kontekście światowym, na formy działalności ekonomicznej charakteryzujące się elementami darmowości i komunii” (n. 39).

4. Pokój, droga nawrócenia ekologicznego

„Jeśli złe zrozumienie naszych zasad prowadziło nas czasami do usprawiedliwiania nadużyć w traktowaniu natury lub despotycznego panowania człowieka nad stworzeniem czy też wojen, niesprawiedliwości i przemocy, to jako ludzie wierzący możemy uznać, że w ten sposób byliśmy niewierni względem skarbu mądrości, którego powinniśmy strzec”[8].

W obliczu następstw naszej wrogości wobec innych, braku szacunku dla wspólnego domu i rabunkowej eksploatacji zasobów naturalnych – postrzeganych jako użyteczne narzędzia wyłącznie dla doraźnego zysku, bez poszanowania wspólnot lokalnych, dobra wspólnego i dobra przyrody – potrzebujemy nawrócenia ekologicznego.

Niedawny Synod na temat Amazonii pobudza nas do skierowania w nowy sposób apelu o pokojową relację między wspólnotami a ziemią, między teraźniejszością a pamięcią, między doświadczeniami a nadziejami.

Ta droga pojednania jest także słuchaniem i kontemplacją świata, który został nam dany przez Boga, abyśmy go uczynili naszym wspólnym domem. Istotnie, zasoby naturalne, liczne formy życia i sama Ziemia zostały nam powierzone, abyśmy je „uprawiali i strzegli” (por. Rdz 2,15), także dla przyszłych pokoleń, z odpowiedzialnym i aktywnym udziałem każdego. Ponadto potrzebujemy przemiany przekonań i spojrzeń, która otworzyłaby nas bardziej na spotkanie z drugim człowiekiem i na przyjęcie daru stworzenia, które odzwierciedla piękno i mądrość Stwórcy.

Stąd wypływają zwłaszcza głębokie motywacje i nowy sposób zamieszkiwania we wspólnym domu, bycia obecnymi jedni dla drugich ze swoimi różnorodnościami, celebrowania i szanowania życia otrzymanego i dzielonego z innymi, zatroszczenia się o warunki i modele społeczeństwa, które sprzyjałyby rozkwitaniu i trwałości życia w przyszłości, rozwijania dobra wspólnego całej rodziny ludzkiej.

Nawrócenie ekologiczne, o które apelujemy, prowadzi nas zatem do nowego spojrzenia na życie, biorąc pod uwagę szczodrość Stwórcy, który dał nam Ziemię i który wzywa nas do radosnej wstrzemięźliwości dzielenia się. Takie nawrócenie należy rozumieć w sposób integralny, jako przekształcenie relacji utrzymywanych z naszymi siostrami i braćmi, z innymi istotami żywymi, ze stworzeniem w jego niezwykle bogatej różnorodności, ze Stwórcą, który jest źródłem wszelkiego życia. Dla chrześcijanina wymaga to „rozwijania wszystkich konsekwencji swego spotkania z Jezusem w relacjach z otaczającym go światem”[9].

5. Tyle się zyskuje, ile się spodziewa[10]

Droga pojednania wymaga cierpliwości i zaufania. Nie można osiągnąć pokoju, jeśli się go nie spodziewamy.

Chodzi przede wszystkim o wiarę w możliwość pokoju, wiarę w to, że druga osoba ma – tak samo, jak my – potrzebę pokoju. Może nas w tym inspirować miłość Boga do każdego z nas, miłość wyzwalamąca, miłość nieograniczona, darmowa, niestrudzona.

Często źródłem konfliktu jest strach. Dlatego ważne jest, aby wyjść poza nasze ludzkie obawy, uznając siebie za potrzebujące dzieci, w obliczu Tego, który nas miłuje i na nas czeka, jak Ojciec na syna marnotrawnego (por. Łk 15, 11–24). Kultura spotkania między braćmi i siostrami zrywa z kultu-

rą pogroźek. Sprawia, że każde spotkanie staje się szansą i darem szczodrej miłości Boga. Prowadzi nas do przekroczenia granic naszych ograniczonych horyzontów, aby zawsze zmierzać do życia w powszechnym braterstwie, jako dzieci jednego Ojca Niebieskiego.

Dla uczniów Chrystusa droga ta jest także wspierana sakramentem Pojednania, danym przez Pana na odpuszczenie grzechów osób ochrzczonych. Ten sakrament Kościoła, który odnawia osoby i wspólnoty, wzywa nas, byśmy patrzyli na Jezusa, który pojednał „wszystko z sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża” (Kol 1,20); i prosi nas, byśmy zrezygnowali z wszelkiej przemocy w naszych myślach, słowach i czynach, zarówno wobec bliźniego, jak i wobec stworzenia.

Łaska Boga Ojca daje się jako miłość bez warunków. Otrzymawszy Jego przebaczenie w Chrystusie, możemy wyruszyć w drogę, aby je ofiarować mężczyznom i kobietom naszych czasów. Dzień po dniu Duch Święty podpowiada nam postawy i słowa, abyśmy stali się budowniczymi sprawiedliwości i pokoju.

Niech Bóg pokoju nas błogosławi i przyjdzie nam z pomocą.

Niech Maryja, Matka Księcia Pokoju i Matka wszystkich ludów ziemi towarzyszy nam i wspiera nas na drodze pojednania, krok po kroku.

I oby każda osoba, przychodząc na ten świat, mogła zaznać życia w pokoju i w pełni rozwinąć obietnicę miłości i życia, jaką w sobie nosi.

Watykan, 8 grudnia 2019 r.

Franciscus

-
- [1] Benedykt XVI, Enc. *Spesalvi* (30 listopada 2007), 1.
 - [2] Przemówienie o broni nuklearnej, Nagasaki, „*Atomic Bomb Hypocenter*”, 24 listopada 2019.
 - [3] Por. Homilia na Lampedusie, 8 lipca 2013.
 - [4] Przemówienie na temat pokoju, Hiroszima, Pomnik Pokoju, 24 listopada 2019.
 - [5] Sobór Watykański II, Konst. duszp. *Gaudium et spes*, 78.
 - [6] Por. Benedykt XVI, *Discorso ai dirigenti delle Associazioni Cristiane Lavoratori Italiani*, 27 stycznia 2006.
 - [7] List apost. *Octogesima adveniens* (14 maja 1971), 24.
 - [8] Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 200.
 - [9] Tamże, 217.
 - [10] Por. Św. Jan od Krzyża, *Noc ciemna*, II, 21, 8.

Sumienie prawe u podstaw odnowy życia narodowego

Umiłowane dzieci Boże, Dzieci moje!

Kościół Chrystusowy ukazał nam dzisiaj drogę mężów z dalekich krain, jak pięknie mówi tekst hymnu świątecznego: Tam skąd słońce bramą wydostaje się na ten świat (*laudes*). Dążenie do Betlejem... Wieczne, nieustanne dążenie rodziny ludzkiej do Betlejem, aby tam złożyć ciężar złota, dymy kadzideł i mękę mirry. Wieczna droga całej ludzkości – wyjść z siebie i dążyć naprzód w nadziei, że gdzieś jest światło, prawda i dobro, pokój, miłość, sprawiedliwość i życie, że gdzieś tam można spotkać Boga i z Nim się zespolic. To jest dążenie wszystkich mędrców świata, poczynając od tych maleńkich w kołysce do tych posiwiatałych nad księgami. Szukanie czegoś innego. Niespokojne jest bowiem serce człowieka...

WIECZNA DROGA RODZINY LUDZKIEJ – WYJŚĆ Z SIEBIE

Dzisiejsza uroczystość Objawienia Pańskiego ludom i narodom tak bardzo odpowiada Chrystusowemu posłannictwu, które wyznaczył Apostołom: *Idźcie na cały świat, przepowiadajcie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu* (Mt 28,19).

Najmilsi! Mając w sercu żywą wiarę, nadzieję i miłość, która się w nas rozpala, nie jesteśmy jednak wolni od udręki. Może niekiedy i my siedzimy jak Hiob na jakiejś przymie nawozu i cierpliwie czekamy. Może i nam wypadnie jednak dźwignąć się z tej przymy i wznieść się na poziom nieco wyższy, ponad sprawy codzienne, jak to uczynili Mędrcy świata. I oni bowiem musieli coś w swoim życiu opuścić. Jakaś potężna siła ich pociągała – Gdzie spiesznie dążycie?

Jest to – jak już powiedzieliśmy na początku – dążenie całej rodziny ludzkiej i naszego narodu, zawsze, a zwłaszcza dziś. – Gdzie spiesznie dążycie? Czego oczekujecie? Czego pragniecie? Czego poszukujecie? Czy są takie wartości, które mogłyby was uspokoić, dodać wam ducha? Jest w człowieku jakieś przedziwne wołanie, które wzywa, aby wyszedł z siebie, z ciasnego kręgu spraw, które go dręczą, aby zdobył się na spojrzenie nadrzędne w stosunku do tego poziomu, w którym my, uwikłani w codzienne życie i jego kłopoty, znajdujemy się.

I w naszej ojczyźnie nie zdołamy dziś dać należytej odpowiedzi na wszystko, co nas dręczy, dlaczego tyle spraw nas nurtuje, czego szukamy? Istnieje potężny nakaz sumienia ludzkości, aby szukać prawdy i to całej prawdy; by pełnić dobro i nigdy go nie porzucić; by oddać się miłości Boga, z której dopiero można czerpać inne moce – miłowania ludzi i życie w światłości. Prorok ongiś wołał do swojego umiłowanego miasta Jeruzalem: *Surge, illuminare Ieruzalem!* – *Wstań, oświeć się, Jerozolimie!* Może wypadnie i waszemu biskupowi, umiłowane Dzieci moje, wołać dziś do Was: powstań, oświeć się Warszawo! Czynimy to już w prowadzonych od kilku miesięcy misjach nawiedzenia Matki Najświętszej. Na tym tle pragniemy dziś spojrzeć na przedziwny nakaz, który mieści się w każdej duszy ludzkiej, a który nazywamy sumieniem.



Pozwólcie, że przytoczę słowa z *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym* – dotyczące właśnie sumienia. Sobór mówi tak: *W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu powinien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do umiłowania i czynienia dobra i unikania zła rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyn to, tamtego unikaj.* Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Przez sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się umiłowaniem Boga i bliźniego. Przez wierność sumieniu chrześcijanie łączą się z resztą ludzi w poszukiwaniu prawdy i rozwiązywaniu w prawdzie tylu problemów moralnych, które narzucają się tak, w życiu jednostek, jak i we współżyciu społecznym. Im bardziej więc bierze górę prawe sumienie, tym więcej osoby i grupy ludzkie cofają się przed ślepą samowolą i starają się dostosować do obiektywnych norm moralności. Często jednak zdarza się, że sumienie błądzi na skutek niepokonalnej niewiedzy, ale nie traci przez to swojej godności. Nie można jednak tego powiedzieć w wypadku, gdy człowiek niewiele dba o poszanowanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu (KDK 16).

Oto, Najmilsi, zwięzłe ujęcie przez Sobór problemu światowego - problemu wolności sumienia, a zarazem prawa sumienia. Tak często powołujemy się na prawa sumienia, ale też w sytuacjach trudnych mamy obowiązek zawsze apelować do sumienia i pytać sumienie.

Rozważmy więc dziś, jak w naszym życiu funkcjonuje sumienie – nasze osobiste, rodzinne, narodowe, zawodowe i obywatelsko-polityczne. Musimy ten istotny problem podjąć, skoro postanowiliśmy wejść na drogę tak zwanej odnowy. Nie ma bowiem drogi ku odnowie bez odwołania się do sumienia.

Pozwólcie więc, że w zwięzłych rzutach myślowych, na ile pozwoli nam czas i warunki, będziemy dziś badać swoje sumienie.

SUMIENIE OSOBY LUDZKIEJ

Jako pierwszy staje przed nami problem naszego własnego sumienia – sumienia osoby ludzkiej, dziecka Bożego, człowieka, o którego wysokiej godności świat dziś tak wiele mówi. Jak się to sumienie kształtuje? Istnieją w człowieku wartości otrzymane od Boga – inaczej nie możemy ich zrozumieć – które nieustannie niepokoją nasz rozum, kierując go ku prawdzie, i to tak wytrwale, że człowiek, który już zda się posiadał prawdę, jeszcze o nią pyta, jeszcze sprawdza wszystkie stopnie swego rozumowania, azali rzeczywiście tak jest? I na tym odcinku człowiek, choćby, najbardziej sumienny i rzetelny w stosunku do swego rozumu, nigdy się nie zatrzymuje, nigdy nie przestaje szukać prawdy. Ma przedziwne prawo do prawdy, chciałby ją poznać w pełni. A zarazem pragnie i siebie widzieć w całej prawdzie.

Z tą wielką mocą rozumu łączy się moc woli, której przedmiotem jest nieustanne dążenie ku dobru. I choćby człowiek, czyniąc dobrze, był jak najbardziej z siebie zadowolony, jak biblijny Hiob, ciągle się dopytuje: czy to już wszystko?

Jakże znamienity jest ten nieustanny dialog, który w naszej osobowości prowadzi rozum i wola – rozum, który wskazuje cel, i wola, która pobudza do działania. A gdy osiągniemy cel, stają przed nami niejako na nowo najgłębsze problemy istoty rozumnej i każą nam coraz głębiej i głębiej poznawać samego siebie. Człowiek wtedy widzi, że jego rozumność i wolność zmierzają ku innym osobom. W tym ujawnia się społeczny wymiar osoby ludzkiej. To są wrodzone właściwości każdego człowieka. Najlepiej funkcjonują one w naturalnej atmosferze wychowania rodzinnego. Mówią to wychowawcy i kierownicy domów dziecka, i rodzice. Oczywiście, w rozwoju osobowości pomaga też wychowanie obywatelskie. Na kształtowanie sumienia osoby ludzkiej mają również wpływ dzieje ojczyzny i obyczaje narodowe. Ogromną pomocą jest wychowanie religijne w Kościele Bożym i wejście w porządek łaski. Dzięki tym pomocom naturalne właściwości osoby ludzkiej ubogacają się i nieustannie się rozwijają.

Oczywiście, mogą się one spotkać z siłami wstecznymi. Przecież narzekał już święty Paweł: Duch przeciwko ciału, ciało przeciwko duchowi. Nieszczęsny ja człowiek. Któż mnie wyzwoli z ciała tej śmierci? (por. Ga 5,17). I gdy się człowiek tak zmagają ze sobą, zawsze ostatecznie wraca do rachunku sumienia z zakresu sprawności swojego rozumu i woli. Siły wsteczne mogą niekiedy nawet wziąć górę. I to nie tylko dlatego, że człowiek jest istotą słabą, ale i dlatego, że nie dba o poznanie swojej osobowości, o ukształtowanie i wychowanie jej – jak czytaliśmy w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele*. Wtedy może przyjść nieszczęście. Wtedy jest miejsce dla męki grzeszników, dla ludzi wyzutyk z moralności, dla przestępców, dla zbrodniarzy wojennych. Jeżeli jednak człowiek przezwycięży w sobie wszystkie złe dążenia i oprze się na rozumie szukającym pełni prawdy i na woli szukającej pełnego dobra, jeżeli serce swoje zaślubi rozumowi i woli w duchu miłości, wtedy osiąga prawe sumienie osoby ludzkiej. Przykład takiego zwy-

cięstwa stanowią święci, bohaterowie, ludzie sumienni w swojej służbie rodzinnej, domowej, w życiu małżeńskim, w wychowaniu, w pracy, ludzie miłosierni, służący dobru i czyniący pokój. Ale to wymaga nieustannego wglądania w siebie i wsłuchiwania się w ten cichy głos, który budzi się w sercu człowieka. Ma on swoje szerokie echo.

SUMIENIE RODZINNE

Echo sumienia osoby ludzkiej w szczególny sposób odzywa się w życiu rodzinnym. Tam właśnie kształtuje się sumienie rodzinne. Zapewne, elementy podstawowe: rozum, wola, serce – uruchomione są naprzód w każdym człowieku, ale osiągają swój pełny kształt w życiu rodzinnym. Wiemy, że miłość w rodzinie jest najlepszą szkołą sumienia i sumienności wobec Boga i ludzi. Nie ma innej instytucji, w której stosunek dwojga – idąc po linii wychowania osobowego – układałby się bardziej normalnie niż we wspólnocie rodzinnej. Dotyczy to nie tylko rodziców – tych dwojga – ale także ich dzieci. Rozwiązywanie wszelkich konfliktów, które mogą zagrażać rodzinie rozdarciem, obrona jej trwałości, ujawniają się w należyтым funkcjonowaniu rozumu, woli i serca. Aby rodzina mogła wypełnić swoje doniosłe zadania, musi być zwarta.

Istnieją dziś potężne siły rozkładowe rodziny. Sumienie rodzinne tak często gwałcone jest szczególnie przez rozbitcie rodziny, przez ułatwione życie. Zastanawia nas to, że już 200 lat temu, w okresie, gdy Polska konała, gdy obradował ostatni sejm Rzeczypospolitej w Grodnie, zarysowały się dwa nurty moralno-społeczne. Zwolennicy jednego z nich – jak wiemy z akt sejmów – oddawali się całkowicie egoistycznym celom: zabawa, zdrada domowa, małżeńska i zdrada ojczyzny; przedstawiciele zaś drugiego szykowali się do Insurekcji Kościuszkowskiej. Jakże nieproporcjonalne były możliwości tych dwu obozów! Chwilowo wzięli górę pierwsi. Doprowadził do tego egoizm, samolubstwo i rozkład rodziny. Wtedy właśnie było bardzo dużo rozwodów. Działo się to głównie wśród arystokracji rodowej. To wielkie nieszczęście osłabiło wtedy naszą ojczyznę i w rezultacie doprowadziło do niewoli, trwającej półtora wieku.

Ułatwione życie w rodzinie. Czyż nie zastanawia nas to, że wszystkie środki ułatwionego życia, odrzucane przez encyklikę *Humanae vitae*, ciągle dochodzą do głosu, czyniąc z człowieka istotę niemalże nierozumną?

A dzieje się to w pogoni za szczęściem. Ci, którzy rozbijają rodzinę i porzucają dzieci, tłumaczą się: przecież ja też mam prawo do szczęścia. Słyszałem w tych dniach o matce, która zostawiła męża i dzieci i poszła w świat. Bywają, niestety, takie zdarzenia – „mam prawo do szczęścia”... Ale czy możliwe jest szczęście, gdy na dnie dążenia człowieka leży pogwałcenie prawa Bożego, własnego ładu rozumu, woli, serca? Dlatego też tacy ludzie, szukający własnego szczęścia, skłócenie są z własnym sumieniem i nigdy tego szczęścia nie znajdą.

Gdy idzie o ilość rozbitych rodzin, to wydaje się, że sytuacja jest dziś lepsza niż za czasów saskich i za czasów sejmów grodzieńskich. Znamienny jest fakt, że obecnie ośrodkiem, gdzie najczęściej jest rozbitych małżeństw, są niestety rodziny inteligentne. Szczególnie trudna jest sytuacja inteligencji specjalistycznej, gdzie zadania i obowiązki zawodowe, praca, choćby najszlachetniejsza, rozbijają rodzinę. I już później nie ma serca męża dla żony, matki dla dzieci i dla ogniska domowego. To jest tak wielkie nieszczęście, taka tragedia naszego narodu, że można ustawić ją w rzędzie bolesnych przyczyn, składających się na aktualną sytuację naszego życia.

Sumienie prawe u podstaw odnowy życia narodowego

cd. ze str. 7

Może wyliczając najrozmaitsze przyczyny tak zwanego kryzysu naszego bytowania narodowego, gospodarczego i politycznego pomijamy ten element. A jednak jest on niezmiernie istotny w życiu naszej Ojczyzny.

SUMIENIE NARODOWE

Człowiek wychowany przez rodzinę wchodzi do życia społecznego, do serca życia narodowego. I tutaj znowu dotykamy problemu wartości wychowania rodzinnego i religijnego. Im człowiek jest lepiej ukształtowany w swojej osobowości przez życie rodzinne i pracę Kościoła, tym spokojniej wchodzi w głębię życia narodu i tym użyteczniejszy jest dla wspólnoty narodowej.

Ogromne bogactwo tej wspólnoty stanowią dobra odziedziczone, takie jak ziemia czy kultura narodowa. Mówimy o ziemi nie tylko w sensie gleby. Mówimy o ziemi ojczystej, rodzimej, na której pokolenia całe wypracowały to środowisko kulturalne, w którym żyjemy. Ziemia ojczysta to język, mowa, literatura, sztuka, kultura twórcza, kultura obyczajowa, kultura religijna. To jest ziemia. Gdy nam przypomina mądrość Boża: *Czyńcie sobie ziemię poddaną* (Rdz 1,28), chcemy pamiętać, że w sumieniu narodowym doniosłe znaczenie ma nasz stosunek do tych dóbr odziedziczonych przez nas.

Wypracowały je pokolenia całego milenium, pokolenia, które żyły przed nami i „uprawiały” tę ziemię nie tylko w sensie rolniczym, ale w sensie rodzimej i narodowej kultury. Glebę uprawia się bowiem nie tylko przez nawóz, ale przez miłość – przez wielką miłość do ziemi ojczystej i do wszystkiego, co ją stanowi.

Dlatego człowiek odnosi się z ogromnym szacunkiem do swojej przeszłości, stara się ją poznać, ocenić, zrozumieć, uważa ją za swoje własne dziedzictwo, którego zdradzić nie wolno. Trzeba się tego dziedzictwa trzymać sercem i pazurami, jak trzymał się go ongiś Drzymała, czy Reymontowski Boryna, umierający na swych zagonach; jak trzyma się żołnierz w okopie, lekarz przy łóżku kochającego, kapłan wśród nędzy, siwiejący mąż nauki przy swoim biurku zawałonym papierami, górnik na dnie kopalni, hutnik, stoczniowiec, każdy uczciwy człowiek kierujący się prawym sumieniem i dobrą wolą. W ten sposób, Najmilsi, powstaje świadomość służby społecznej i kształtuje się więź wspólnoty narodowej – tak, iż nikt nie czuje się wtedy kimś obcym w swojej ojczyźnie. Wszystko nas interesuje, wszystko jest dla nas drogie i cenne.

Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której wypadło nam dzisiaj żyć. Jesteśmy z tym narodem tak związani, że nie zrywamy z nim wspólnoty. Owszem, mamy wolę zachowania bytu narodowego. Obrona suwerenności ojczyzny jest dla nas nakazem moralnym. Nadto, mamy wolę świadczenia wszystkimi dobrami naszego własnego życia i kultury osobistej, aby i po nas została częśćka wszczepiona w uprawę gleby ojczystej, której oddamy ostatecznie i nasze ciało, ażeby ziemia wywdzięczyła się nam kiedyś w dniu Zmartwychwstania.

Gdy mamy taką świadomość, wtedy kierujemy się dobrem narodu. Możemy myśleć i mówić o dobru własnym – niewątpliwie, ale umiemy podporządkowywać je dobru wspólnemu.

Tak często słyszymy zdanie: piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za ojczyznę. Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym niekiedy bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata. Umarł w tych dniach w stolicy zasłużony profesor, o którym można powiedzieć, że trwał aż do końca i wytrwał, wypełnił zadanie. Przypisują mu wielkie zasługi w dziedzinie stworzenia polskiej archeologii. Oto wskazanie i dla nas – wytrwać, żyć dla ojczyzny, nabrać zaufania do niej o gotowości oddania jej wszystkiego z siebie. To jest najważniejszy nasz obowiązek wobec ojczyzny. Potrzeba nam potężnej woli organizowania wszystkich sił rodzimych, ojczystych, by się nie oglądać na prawo i lewo, by nie poddawać się pokusie nowej Targowicy, skądkolwiek by ona miała przyjść. Jesteśmy u siebie, w swojej ojczyźnie, gospodarzemy olbrzymimi dobrami, które naród posiada; mamy do nich zaufanie, chcemy aby procentowały na naszej ziemi. Oto jest sumienie narodowe.

Tak trudno jest niekiedy odszukać w sobie te wszystkie elementy naraz. Ale cała wytrwała wola człowieka, pragnienie służenia – Ojczyźnie, rodzinie, braciom i Bogu składa się w nas na to sumienie narodowe, które wymaga dziś od nas jakiegoś rozrachunku i nowej nadziei, nie tylko w skali osobistej, ale i społecznej.

SUMIENIE ZAWODOWE

Czy można mówić o sumieniu zawodowym? Święty Łukasz zapisał w Ewangelii zdarzenie, gdy do Jana Chrzciciela nad Jordan przychodzili różni ludzie: celnicy i żołnierze, dopytując się: Co mamy czynić, aby się zbawić? Jan im odpowiadał szczegółowo (por. Łk 3,1-14).

Możemy dziś pytać, co mamy czynić, aby i siebie, i Ojczyznę naszą wyciągnąć z sytuacji trudnej, w jakiej się znajdujemy. Tak dużo się teraz o tej sytuacji pisze; ukazują się coraz lepsze artykuły. Aż człowiek dziwi się nieraz, że tak dużo było w Polsce mądrych ludzi, którzy dotychczas milczeli, aż nagle znaleźli w sobie precenne wiadomości, które dzisiaj chcą uruchomić, abyśmy wiedzieli, którędy prowadzi droga wyjścia. Sumienie zawodowe. Trudno mówić o poszczególnych elementach tego sumienia. Człowiek bowiem jako osobowość rozumna i wolna, człowiek wychowany, kształtowany rodzinnie, narodowo, kulturalnie i religijnie, wszystkie te wartości przenosi na teren swojej codziennej pracy zawodowej.

Ongiś myślano, że wystarczy być sprawnym rzemieślnikiem, kompetentnym fachowcem. Dzisiaj uważa się, że do wszystkich rodzajów kompetencji trzeba dołożyć jeszcze pion moralny człowieka. Kiedyś uważało się, że ekonomia sama w sobie, ze swoimi – jak się mówiło – naturalnymi prawami zapewni należyte funkcjonowanie gospodarki narodowej. Dziś już uważa się inaczej. Nie wystarczy sama ekonomia, konieczny jest i w tej dziedzinie życia ład i porządek moralny, konieczne jest poczucie więzi społecznej i świadomość wspólnoty, o której mówi nam Pismo Święte: *Jedni drugich brzemiona noście i tak dopiero wypełnicie Zakon Pański* (Ga 6,2).

Rozważmy, że nieustannie korzystamy z owoców pracy ludzkiej. Wszyscy, jak tu stoimy, nie możemy powiedzieć, że jesteśmy tak samowystarczalni i autonomiczni, że nic nas nie obchodzi inni ludzie. Przecież tyle im zawdzięczamy i tak jesteśmy od nich uzależnieni!

Kiedyś, prowadząc podczas wizytacji katechizację w parafii, zapytałem dzieci: ile rąk ludzkich pracowało na to, ażeby was ubrać? Rozwinęła się niezwykle ciekawa, pełna pomysłowości rozmowa. I ręce tatusia, i mamusi, krawca, rolnika, i pracownika w magazynie. Dzieci odszukały, ile rąk po nich „chodzi”. Prawdziwie jesteśmy spowici dłońmi ludzkimi. Jesteśmy niejako otoczeni, wspierani mocą innych, jak gdyby cały nasz organizm przenikały obce energie. Przecież gdyby nie pomoc człowieka i setek ludzi, nikt na ten mróz nie mógłby tu przyjść, na spotkanie z biskupem. Wszystko co mamy – choć i sami pracujemy, choć nam się to należy – jest w ogromnej mierze owocem pracy innych ludzi. My korzystamy z pracy innych. Oni korzystają z naszego trudu. Mówi się krótko w prawie: jest to tak zwana sprawiedliwość zamienna. Ty mnie świadczysz to, ja tobie coś innego. Moja praca jest potrzebna setkom ludzi, praca setek ludzi jest potrzebna mnie. Moja osobowość musi świadczyć innym, bo setki i tysiące świadczą mnie. W skali kultury narodowej świadczą nam dzieje minione przeszłych pokoleń i wysiłek twórców dzisiejszej kultury. W skali zwykłego codziennego zaopatrzenia świadczą nie tylko nasi rodzice, podający nam kawałek chleba czy talerz zupy, ale cały olbrzymi aparat gospodarczy narodu. Trzeba o tym pamiętać.

Oto sprawiedliwość zamienna – to nie tylko rozdzielcza – ale ta, która nakazuje nam, abyśmy w zamian za owoce pracy innych świadczyli swoją własną pracą, na miarę naszych właściwości, kompetencji, zalet moralnych i zawodowych. Tak powstaje organizm pracy zawodowej. Nazwano to w teorii doktryn społeczno-ekonomicznych korporacjonizmem. Jest to praca organizowana niejako na wzór ludzkiego ciała, w którym jedne członki mają staranie o inne, jak pięknie nam to wyłożył święty Paweł w 1 Liście do Koryntian (1 Kor 12,12-31). Jest to olbrzymi temat moralności zawodowej, która nas zobowiązuje.

Podobne zasady obowiązują nas, gdy chodzi o własność prywatną. Chociaż byśmy byli należycie uposażeni, może dzięki naszej osobistej pracy, pamiętajmy, że przy największym nawet wysiłku osobistym musimy korzystać z pracy innych. Dlatego też i owoce pracy, czyli nasza własność, nie ma wymiaru własności absolutnej. I to nie tylko dlatego, że nie jesteśmy pewni jutra, ale także dlatego, że chociaż dla ładu społecznego niezbędne jest posiadanie prywatne, jednak zawsze trzeba się liczyć z tak zwanym użytkowaniem wspólnym, co ma szczególnie doniosłe znaczenie w sytuacjach trudnych. Weźmy na przykład zagadnienie zaopatrzenia społecznego – czy nie należałoby pomyśleć o dawnej starochrześcijańskiej zasadzie: posiadanie prywatne, użytkowanie wspólne. Pod tym kątem trzeba spojrzeć na wszystkich ludzi potrzebujących pomocy, zwłaszcza na dzieci licznych rodzin i matek osamotnionych. Tak też trzeba by spojrzeć na potrzeby ludzi starych, pozbawionych opieki swoich dzieci. Tym ludziom należy się od nas pomoc.

Nasza praca – jak to już było powiedziane – jest służbą społeczną. Dzisiaj jest ona za bardzo zetatyzowana i zekonomizowana. Człowiek pracuje, bo ma etat, lub też nie pracuje. Człowiek pracuje dlatego, że tworzy jakieś dobro ekonomiczne. Pamiętamy jednak, że praca służy nie tylko wytwarzaniu dóbr, ale i naszemu rozwojowi osobowemu. Praca jest też służbą społeczną. Tak pięknie mówi na ten temat Ojciec święty w swoim Orędziu na 14 Dzień Pokoju (1 I 1981).

Doniosłe znaczenie dla owocności pracy ludzkiej ma na pewno dobre kierownictwo. Ale najsprawniejsze nawet kierownictwo

nie zastąpi postawy moralnej człowieka pracującego, poczucia obowiązku społecznego, jak również znaczenia inicjatywy prywatnej. Przez to może wzrośnie w nas poszanowanie dla dóbr wypracowanych przez ludzi, które symbolizuje chociażby kawałek chleba.

Przypomnę słowa Norwida, jakie on zapisał pod skromnym tytułem: *Moja piosnka*:

*Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
podnoszą z ziemi przez uszanowanie
dla darów Nieba...
Tęskno mi, Panie.*

Ta Norwidowska tęsknota, pełna szacunku dla owoców pracy ludzkiej, niechby się w nas rozwinęła, ożywiła i spoczęła u podstaw tego, co nazywamy sumieniem zawodowym, etyką zawodową, etyką pracy, obejmującą dziś tyle najrozmaitszych działów pracy, życia i współżycia na co dzień.

SUMIENIE OBYWATELSKO-POLITYCZNE

Jasna rzecz, że sumienie obywatelsko-polityczne nie powstaje gdzieś na skale, nie spada z nieba, ale wypracowuje się w osobie ludzkiej, w człowieku, w istocie rozumnej, wolnej i miłującej, wychowanej w rodzinie, posiadającej odpowiednie walory obywatelskie, społeczne, kulturalne, zawodowe oraz zrozumienie, że *bonum rei publicae suprema lex esto* – dobro Rzeczypospolitej jest dobrem najwyższym.

Co to znaczy *bonum rei publicae*? – To znaczy dobro obywateli, dobro każdego człowieka w ojczyźnie, w narodzie i państwie. To znaczy też – prawa obywateli, o których tak często mówiliśmy. Przypomnę choćby to, co było powiedziane przed rokiem właśnie z tej ambony, także w dniu 6 stycznia.

Dobro obywateli – to takie ukierunkowanie do człowieka, by go ukochać. Ojciec święty powiedział, że cały Kościół jest ukierunkowany na człowieka. I nie może być inaczej, bo sam Chrystus jest ukierunkowany na człowieka – dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba [...] i stał się człowiekiem.

Prymat człowieka – to sprawa wszystkich zobowiązująca. W tym ogromnym „bogatym złożu narodowym”, jakim jest naród polski, każdy człowiek musi być ukochany. I to nie tylko uczuciowo i nastrojowo, ale czynnie, w służbie, w gotowości niesienia mu pomocy.

To jest właśnie to *bonum reipublicae*. Ono nie wisi gdzieś w powietrzu. Dobro Rzeczypospolitej jest w was, dzieci Boże, w każdym z was – w twojej żonie, w twoim mężu, w twoim synu czy córce, w tych maleństwach, które patrzą na ciebie ufnymi oczyma. A iluż ludzi, nie tylko niemowląt i dzieci, patrzy na nas tak ufnie! Czy możemy ich zawieść? To zobowiązuje nas wszystkich.

Straszne słowa można wyczytać we wspomnianym Orędziu Ojca świętego Jana Pawła II na Dzień Pokoju. Ten przerażający dokument został ogłoszony w naszej prasie. Dlaczego przerażający? Bo wykazuje, że wieki XIX i XX przyczyniły się do tego, iż rozwinęła się nieufność do człowieka. Największym wrogiem władzy stał się obywatel. Dlaczego tak się dzieje? Bo obywatel został okradziony ze swoich praw i zniechęcony do pełnienia obowiązków. Dlatego powstały państwa tyranów. Szczególnie wiek XX stał się przedziwną sceną powstawania i upadania państw tyrańskich, które można nazwać zorganizowanym więzieniem. Orędzie przypomina: władza jest służbą, władanie to znaczy służenie.

dokończenie na str. 17 ➡

Siostra Marianna

SIOSTRO...

rozmowa 4

– Dziś, siostró, chciałam spytać o temat trudny, bo tyle się słyszy o bogactwach klasztorów czy ogólnie, osób duchownych... Niech siostra powie mi, na czym polega ubóstwo, jeśli ma się wszystko, co potrzeba?

– Nie, Elu, nie wszystko. Najpierw – o wszystko należy poprosić przełożonych z przygotowaniem się wewnętrznym, że nie na wszystko otrzyma się zgodę. Nic się nie daje ani nie przyjmuje bez ich wiedzy. Niczym się też na własną rękę nie dysponuje – wszystko jest bowiem własnością wspólnoty.

– Ojej! A któż tego upilnuje?!

– Kiepski to by był zakonnik, gdyby zachowywanie ślubów, które złożył dobrowolnie, i wypełnianie prawa zakonnego zależało od tego, czy ktoś go pilnuje czy też nie... Zakonnik to ktoś, kto prawo Boże i zakonne ma wypisane w sercu i nie ma problemu z chęcią zachowania tego, co uroczyście Bogu ślubował. Na straży tego stoi sumienie człowieka. Zresztą, jeśli ktoś ma potrzebę, aby ktoś inny wciąż na niego patrzył, bo wtedy jest bardziej karny, to wystarczy, gdy uświadomi sobie, że Bóg stale nas widzi i w swej miłości pragnie, byśmy postępowali dobrą, prawą drogą.

– Siostró, ale przecież zakony prowadzą wielkie dzieła: szpitale, domy opieki, szkoły, przedszkola, internaty, wydawnictwa, prowadzą rekolekcje czy katechizację, posługują się środkami audiowizualnymi, wchodzą do mass mediów... To wymaga niesamowitych funduszy. Chyba nie powie siostra, że posługują się niebiańskimi żetonami, czy nadprzyrodzoną kartą kredytową?

– Oczywiście, że nie. Prowadzi się normalne gospodarowanie pieniędzmi. Tylko chodzi o to, że wszystkie fundusze idą na apostołstwo, a nie na jakieś zbędne wydatki. Oczywiście, ktoś niewierzący może uznać, że dom rekolekcyjny czy dom opieki z kaplicą to jest zbędny wydatek, ale rozmawiamy na płaszczyźnie wiary i uznania dla pewnych potrzeb duchowych człowieka, prawda?

– Tak. Ale czy to znaczy, że siostry osobiście nic nie mają?

– Oczywiście, że mają. To, co każdemu człowiekowi jest potrzebne do życia tzw. rzeczy osobistego użytku. Ale – ile tego jest – to już zależy i od duchowości danej wspólnoty zakonnej, i od indywidualnego ustawienia wewnętrznej duchowości człowieka. Są też sytuacje szczególne, np. chora siostra potrzebuje więcej, chociażby lekarstw, niż ktoś zdrowy. Mądry św. Benedykt mówi, że „kto potrzebuje mniej, niech się nie smuci, kto potrzebuje więcej, niech się nie wynosi z powodu miłosierdzia, jakie mu okazano”. Ale rzeczywiście jest wiele siostr, które mają tylko najniezbędniejsze rzeczy.

– To wymaga dużego wysiłku...

– Może i nie... Z reguły te siostry, które mają mało rzeczy, mają jednocześnie dużo radości i są bardzo szczęśliwe. Nie zajmują się rzeczami, więc mają więcej wolnego serca

dla ludzi. To są te osoby, które cierpliwie wysłuchają innych, dobrze doradzą, umieją prawdziwie pocieszyć. Są jakoś tak wewnętrznie wolne. Zresztą, skoro lubisz poezję ks. Twardowskiego, to zacytuję ci ten sam wiersz, co poprzednio, tylko następną zwrotkę:

„Daj nam ubóstwo, a nie wyrzeczenie,

Radość, że można mieć niewiele rzeczy”.

– „Radość, że można mieć niewiele rzeczy”... to naprawdę piękne określenie, siostró. Ja też zauważyłam, że mężczyźni mają mnogość rzeczy. Gdy byłam małą dziewczynką, nie miałam pieniędzy i nie miałam zbyt wielu udogodnień, a łatwiej mi przychodziła radość i częściej czułam się szczęśliwa.

– Zapomnieliśmy, my ludzie, o tej podstawowej prawdzie życia: serce człowieka jest zbyt wielkie i zbyt wielkimi pragnieniami wypełnione, do zbyt wielkich rzeczy stworzone, by mogła je zapełnić mnogość przedmiotów. Nawet drugi człowiek nie zaspokoi w pełni pragnień ludzkiego serca. Zostaje wewnętrzny głód czegoś większego. To jest miejsce dla Pana Boga. Niektórzy to w życiu odkryli i są szczęśliwi.

– A jeśli siostra coś dostanie od kogoś w darze, to może to sobie wziąć?

– Są sytuacje, że moralnie nie może. A jeśli przyjmuje – to dla wspólnoty. Przynosi to przełożonej, a ona decyduje, komu to jest najbardziej potrzebne. Bywa często, że otrzymuje to ta siostra, która przyniosła dar.

– A siostró, tak na co dzień... Jak rozdzielać w każdej sytuacji to, co konieczne, od tego, co zbędne?

– Wiesz, Elu, dla chrześcijanina wzorem, także wzorem ubóstwa, jest Chrystus. Kontemplacja Jego życia jest dla mnie osobiście świetną odtrutką na materialne żądze. Bez domu, bez pieniędzy (nawet na podatek wziął statera od Piotra, czy nawet lepiej – od ryby), jedna szata, jedzenie jakiegoś Mu przynieśli, śmierć bez odzienia, grób podarowany... Czy nie jest to wyzwalające z naszego codziennego narzekania na to, czego nam brakuje?

– Myślę jednak, że trudno się tego nauczyć...

– Ja, na przykład, doświadczyłam czegoś takiego na szlakach pielgrzymkowych do Częstochowy – właściwie nic nie miałam, na wszystko liczyło się, jak na dar z Bożej ręki, przez serce dobrych ludzi. Jeden z naszych aforyzmopisarzy powiedział kiedyś: „Tak gdzie rządzą moje żądze, tam – niestety – ja nie rządzę”. Krótko, ale konkretnie. Stosuje się to równie dobrze do spraw czystości, jak i do posiadania dóbr, a także do obnoszenia się ze swoimi wymaganiami. Czasem, gdyby tak spojrzeć na siebie z boku, to człowiek by się nieźle uśmieł. Dobre jest takie zdrowe poczucie humoru. Nie – śmianie się z innych, ale umiejętność pośmiania się z siebie samego. Przywiązujemy się bowiem do tak śmiesznie drobnych i nieważnych rzeczy, zabiegamy o nie. Troska o rzeczy materialne jest czasem większa niż o ludzi, których nam przede wszystkim Pan Bóg powierzył. Choćby przysłowiowy już przykład z samochodem. Wiadomo, że trzeba dbać, trzeba umyć, naprawić, ale kiedy się czasem spojrzy, jak troszczy się właściciel samochodu o tę kupkę metalu i jak to jest nieproporcjonalne do jego troski o rodzinę: żonę i dzieci, to naprawdę jest to nieco śmieszne.

– Chyba nie chce siostra powiedzieć, że każdy chrześcijanin ma zachowywać ubóstwo?

– Właśnie to chcę także powiedzieć!

– Ale jak? Przecież w rodzinie, chociażby, trzeba zapewnić byt i przyszłość dzieciom!

– A któż mówi, żeby nie zapewnić! Ubóstwo chrześcijanina żyjącego w małżeństwie ma inny charakter niż ubóstwo zakonne. Chodzi o to, że chrześcijanin ma używać dóbr tego świata licząc się z Bogiem, czyli z tym, jaki cel Bóg związał z dobrami.

– A co to konkretnie znaczy?

– Po pierwsze – nie marnować tego, co Bóg dał, stąd m.in. cała troska o ochronę środowiska, zabieganie o nie wyrzucanie żywności w handlu w wielkich marketach itd. Inną sprawą jest, by chrześcijanin używał dóbr do zbawienia swojego i bliźnich. Następna sprawa – chrześcijanin, aby nie obrosnąć „duchowym tłuszczem” powinien się stale umieć dzielić z potrzebującymi. To naprawdę jest szczęście; nie: dawać z wysokości swojego majestatu upokarzając wszystkich po kolei, ale: po prostu się podzielić. Bodaj to u Matki Teresy z Kalkuty czytałam taką celną i prostą refleksję: „tę parę butów, która beużytecznie stoi w twojej szafie, kradniesz nędzarzowi”. Musi nas poruszać to, że są na świecie ludzie żyjący w skrajnej nędzy, a to prowokuje człowieka do zastanowienia się, czy sam nie ma i nie konsumuje zbyt wiele, bo może jego nadmiar przypadłby w udziale jakiemuś przymierającemu głodem. Człowiek prawdziwie wierzący ma wszystko u Boga (u-bogi) i dlatego nie boi się podzielić nawet ostatnią kromką chleba, bo ufa Opatrzności Bożej.

– I jak już siostra zakonna osiągnie niezależność od rzeczy materialnych, to jest wtedy osiągnięty ślub ubóstwa, tak?

– Nie. Poza tą sferą rozciąga się niemała dziedzina ubóstwa duchowego, wewnętrznego...

– A co to takiego?

– Brak zbytniej troski o siebie, o swoją opinię, nie stawianie się wyżej Boga, nie traktowanie ludzi, jak swojej własności...

– Ależ, siostro! Przecież w życiu trzeba się zrealizować!

– Tak, to jest takie modne dziś hasło. Ale kto się lepiej zrealizował w historii świata, jeśli nie ludzie święci?

– Czyli człowiek w klasztorze nie może się kształcić, pracować twórczo, nie może rozwijać swoich zdolności!? To straszne!

– Oczywiście, że może i nawet powinien, ponieważ otrzymał je od Boga...

– No, właśnie...

– Chodzi jednak o to, aby oderwać się od myśli, że umrę, jeśli tego nie będzie. A jest to możliwe tylko wtedy, gdy swoje talenty i możliwości będę widzieć w perspektywie daru od Boga i potrzeby dzielenia się tym darem z innymi. One muszą być na usługach wspólnoty, a nie pozostawać moją własnością. Jeśli chcę za wszelką cenę zrobić karierę czy zabłysnąć, to jeszcze nie dojrzałam do rozwijania talentów. Muszę żyć świadomością, że każdy mój oddech należy do Boga, i jak oddech może mi On w każdej chwili zatrzymać, tak i talentom nie musi dać się rozwijać, jeśli nie będzie to dla mego wiecznego dobra. Poza tym mogę mieć inne talenty, które Bóg widzi i On właśnie te ukryte rozwija. Jeśli natomiast uważam, że sama sobie wszystko zawdzięczam, to są wtedy humory, niezadowolenia, szukanie winnych wokół siebie, obrażanie się, niecierpliwość i ten charakterystyczny zwrot: «Chyba mi się coś od życia należy!?» Wielka niedojrzałość.

– Siostro, ale tak zrezygnować ze wszystkiego? Przecież to przepaść, która przeraża! Człowiek jest związany z samym sobą!

– Chodzi o to, aby nie być „pełnym siebie”. Żeby wszystko oddać, nastawić się na dawanie. Bł Jan Paweł II powiedział, że człowiek nie może się zrealizować inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego. I to jest właściwy kierunek wolności, to jest świeże powietrze ubóstwa – nie wyrzeczenie, ale taka głęboka samorealizacja w Bogu. Oczywiście człowiek jest słaby i nie wszystko musi mu się udać od razu. Ale – jak powiedziałam – to jest właściwy kierunek.

– To siostra nawet nie dba o dobrą opinię o sobie?

– Nie dbam. Moja godność jest u Boga. Staram się czynić dobro i nim obdarowywać. Jak kto to oceni, to jego sprawa. Mnie interesuje, co sądzi o tym Bóg. Ludzie i tak ciągle będą ci przypisywać inne motywacje niż te, które tobą kierują. To bardzo śmieszne, jak ludzie podejrzewając innych o złe motywacje, o jakieś ciemne sprawy, zdradzają nieświadomie swoje własne motywacje. Bo gdyby sami nie mieli złej i podejrzanej motywacji swoich czynów, to nigdy by nie zarzucili innym, że oni mają taką motywację, bo skąd by wiedzieli, że taka motywacja w ogóle jest możliwa.

– To w takim razie dziedzina ubóstwa duchowego jest bardzo rozległa!

– Tak, a to i tak naprawdę tylko ogólny szkic. W tej dziedzinie jest wielkie pole do pracy nad sobą. Ale potem się jest jak św. Maksymilian, który obracał ogromnymi finansami dla Bożej chwały, a sam chodził w połatanym habicie i bardzo sfatygowanych butach, tak bardzo zapominał o sobie... Wszystko dla Niepokalanej... a więc także dla zbawienia bliźnich.

– Rzeczywiście, to piękny ideał. To, co można z tego wziąć dla mojego życia, muszę starać się realizować i oderwać się od tych różnych namiastek szczęścia. „Radość, że można mieć niewiele rzeczy...” Ale, ale... czas pędzi... Muszę już biec na wykłady... Siostro, możemy spotkać się jeszcze raz?

– Oczywiście, jeśli chcesz...

– Jasne, mam jeszcze bardzo dużo pytań. Może być za tydzień?

– Świetnie. Za tydzień. Szczęść Boże!

– Szczęść Boże, siostro!

Kolejne spotkanie w lutowym numerze BRATA.

NOTA

Siostra Marianna jest członkinią Zgromadzenia Sióstr Loretanek, które są najbardziej znane z książek wydawanych przez prowadzone przez nie wydawnictwo. Siostry zajmują się także katechezą i pracą w parafi, prowadzą w Loretto pod Wyszkowem dom pomocy społecznej dla chorych kobiet.

Siostry Loretanki mają także domy za granicą: w Rosji, na Ukrainie, we Włoszech, w Rumunii i w USA.

Gdyby ktoś chciał skontaktować się z Siostrami Loretankami, można pisać lub dzwonić:

Siostry Loretanki

ul. Ks. Ignacego Kłopotowskiego 1
803-717 Warszawa
tel. (22) 619-14-86,
e-mail: loretanki_domgen@op.pl



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Pokój wszystkim!

(Światowy dzień pokoju)

Panie, dzisiaj mamy dzień pokoju i gdybyś tylko wiedział, jak mi wstyd! Jak bardzo mi wstyd!

Ile razy jestem na Mszy świętej, przyjmują Cię moje ręce, zaś po wyjściu z kościoła te same ręce służą mi do bójek z kolegami.

Ileż razy przyjmowałem Komunię i wkrótce potem te same usta wypowiadały przekleństwa, sprośne słowa i bluźnierstwa!

Ile razy przychodziłeś do mojego serca i w tym samym sercu rodziły się złe uczucia: nienawiść, złość, przemoc...

Ileż razy, Panie! Ileż razy! Już straciłem rachubę!

Panie, proszę Cię o pomoc!

Pomóż mi używać moich rąk do niesienia pomocy potrzebującym, do budowania pokoju.

Pomóż mi używać moich ust do pocieszania cierpiących, głoszenia Twojego pokoju.

Pomóż mi używać mego serca tak, by rodziły się w nim miłość i pokój.

Jedynie wtedy będziemy w stanie zrozumieć posłanie pokoju, które zawsze niesiesz.



Pokój ludziom na ziemi!

Pokój wszystkim ludziom dobrej woli!

Pokój wszystkim młodym ludziom, którzy starają się być dobrzy!

Pokój naszemu oratorium, gdzie wszyscy staramy się być przyjaciółmi!

Pokój na ziemi! – śpiewali aniołowie pasterzom w Betlejem i będą śpiewać aż po kres czasów

Massimo

Młodzi – Herod i Trzej Królowie

(Święto Trzech Króli: Mt 2,1-12)

Panie, dzisiaj Królowie mają wielki dzień!

Wreszcie, po tylu trudach i długiej wędrówce odnaleźli Cię i składają Ci hołd.

A my, Panie? Czy dzisiaj jest także nasz wielki dzień?

Codziennie możemy rozmawiać z Tobą, modlić się do Ciebie. Każdego dnia możemy przyjść do Ciebie, tutaj, do Kościoła, lecz wydaje się, że niezbyt to nas interesuje.

Ach, gdyby to był mecz Juventusu czy A.C. Milan! Wtedy na pewno przebylibyśmy nawet długą drogę, wstalibyśmy wcześniej rano, bylibyśmy gotowi wyruszyć z domu bez obiadu, żeby tylko zdobyć dobre miejsce na stadionie!

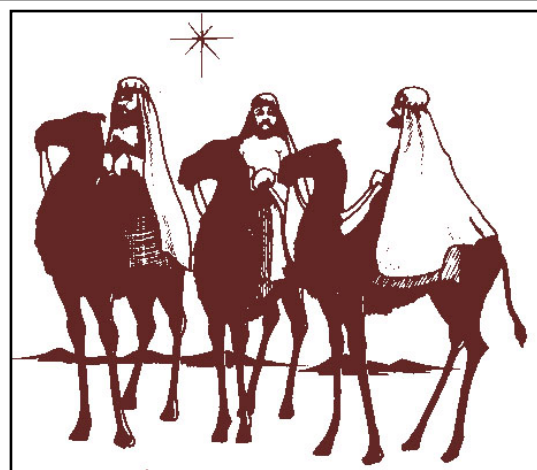
Na święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok pojechałem z rodzicami w góry. Tam kościół jest bardzo daleko od domu, w którym mieszkaliśmy. Panie, postaraj się mnie zrozumieć... Nie możesz wymagać ode mnie, bym szedł na Pasterkę w takiej śnieżycy i mrozie. Równie trudno było mi wstać, aby zdążyć na poranną Mszę św., ponieważ kładłem się spać dopiero około godziny trzeciej w nocy. Zrozum, Panie! Tobie wystarczy jedna myśl! Mam nadzieję, że mnie zrozumiesz...

Panie, ileż razy rozumiemy podobnie! Ileż razy!

Myślący w ten sposób młodzi ludzie przypominają Heroda.

Nie chcą oni nic wiedzieć o Jezusie.

Wiedzą doskonale, że przyjąć Jezusa oznacza zrezygnować ze swoich kłamstw, wielu przyjemności i złych uczynków.



A to wcale im się nie podoba!

Lecz jest również wielu młodych ludzi – Królów, nieustępliwie i cierpliwie poszukujących Jezusa!

Ci starają się Go spotykać podczas Mszy Św., modlitw, w przyjaźni i działaniu na rzecz innych ludzi.

Jest ich wielu, Panie! A kiedy już uda im się Ciebie odnaleźć, ofiarowują Ci najpiękniejsze dary! Panie, dziękujemy Ci za nich!

Massimo

Moje Dziecko!

Jesteś moją ukochaną Córką / ukochanym Synem!

Możesz mnie nie znać, ale Ja wiem o tobie wszystko (Ps 139,1). Wiem, kiedy siedzisz i kiedy wstajesz (Ps 139,2). Znam wszystkie Twoje drogi (Ps 139,3). Nawet wszystkie włosy na twojej głowie są policzone (Mt 10,29-31), ponieważ zostałeś stworzony na mój obraz (Rdz 1,27). We mnie żyjesz, poruszasz się i jesteś (Dz 17,28), bo jesteś moim potomstwem (Dz 17,28).

Znałem cię, zanim zostałeś poczęty (Jr 1,4n). Wybrałem cię, gdy planowałem stworzenie (Ef 1, 11n). Nie byłeś pomyłką (Ps 139,15)! Wszystkie Twoje dni są zapisane w mojej księdze (Ps 139,16). Określiłem dokładny czas Twojego urodzenia i miejsce zamieszkania (Dz 17,26). Jesteś cudownie stworzony (Ps 139,14). Ukształtowałem cię w łonie twojej matki (Ps 139,13) i byłem pomocny w dniu twoich narodzin (Ps 71,6).

Jestem fałszywie przedstawiany przez tych, którzy mnie nie znają (J 8,41-44). Nie jestem odległy i gniewny, jestem pełnią miłości (1 J 4,16) i całym sercem pragnę cię tą miłością obdarzyć (1 J 3,1). Po prostu dlatego, że jesteś moim dzieckiem, a Ja – twoim Ojcem (1 J 3,1). Daję Ci więcej niż Twój ziemski ojciec mógłby Ci zapewnić (Mt 7,11), bo jestem Ojcem doskonałym (Mt 5,48).

Wszelkie dobro, jakie otrzymujesz, pochodzi z mojej ręki (Jk 1,17). Zaopatruję cię i zaspokajam wszystkie twoje potrzeby (Mt 6,31n). Moim planem jest dać ci dobrą przyszłość (Jr 29,11), ponieważ kocham cię miłością wieczną i nieskończoną (Jr 31,3). Moich myśli o Tobie jest więcej niż ziaren piasku na brzegu morza... (Ps 39,17n). Cieszę się Tobą, śpiewając z radości (So 3,17). Nigdy nie przestanę czynić ci dobra (Jr 32, 40), gdyż jesteś moją drogocenną własnością (Wj 19,5). Z całego serca i z całej duszy chcę, byś mieszkał bezpiecznie (Jr 32, 41). Chcę pokazać ci rzeczy wielkie i wspaniałe (Jr 33 3).

Jeśli będziesz mnie szukał z całego serca, znajdziesz mnie (Pwt 4,29). Rozkoszuj się mną, a dam ci to, czego pragnie Twoje serce (Ps 37,4). Bo to Ja daję ci takie pragnienia (Flp 2,13). Jestem w stanie dać ci o wiele więcej, niż możesz sobie wyobrazić (Ef 3,20). To we mnie znajdziesz największe wsparcie i zachętę (2 Tes 2,16n).

Jestem też Ojcem, który pociesza cię we wszelkich twoich smutkach (2 Kor 1,3n). Kiedy jesteś załamany, jestem blisko ciebie (Ps 34,18). Tak jak pasterz niosący owieczkę, trzymam cię blisko mojego serca (Iz 40,11). Pewnego dnia otrę wszystkie łzy z Twoich oczu (Ap 21,3n) i uwolnię od wszelkiego bólu, który znosiłeś na ziemi (Ap 21,3n).

Jestem Twoim Ojcem i kocham cię dokładnie tak, jak kocham mojego syna, Jezusa (J 17,23), bo w Jezusie objawiłem moją miłość do ciebie (J 17,26). On jest wiernym odbiciem mnie samego (Hbr 1,3). Przyszedł, by udowodnić, że jestem z Tobą, nie przeciwko Tobie (Rz 8,31). By powiedzieć ci, że nie liczę twoich grzechów (2 Kor 5,18n). Jezus umarł żebyśmy – Ty i ja – mogli zostać pojednani (2 Kor 5,18n). Jego śmierć była najwyższym wyrazem mojej miłości do ciebie (1 J 4,10). Oddałem wszystko, co kochałem, by zdobyć Twoją miłość (Rz 8,31n). Jeśli przyjmiesz dar mojego syna Jezusa, przyjmiesz mnie samego (1 J 2,23). Wtedy nic już nigdy nie oddzieli cię od mojej miłości (Rz 8,38n). Przyjdź do mnie, a wyprawię największą ucztę, jaką niebo kiedykolwiek widziało (Łk 15,7).

Zawsze byłem Ojcem i zawsze Nim będę (Ef 3,14n). Ale co ty na to?

Czy ty chcesz być moim dzieckiem? (J 1,12n)

Czekam na ciebie (Łk 15,11-32)

Kocham Cię, Twój Ojciec

Bóg Wszechmogący

Alek i wesół nowina

Braciszek



– Dzień dobry, babciu! Dzień dobry, dziadku! Wszystkiego najlepszego w nowym roku! – Alek powitał miłych gości, którzy zostali zaproszeni przez jego rodziców na noworoczny obiad.

– Dzień dobry, Alku! Niech cię Pan błogosławi i strzeże – dziadek przytulił chłopca i na jego czole zrobił znak krzyża.

– Niech Bóg mieszka w twoim sercu – powiedziała babcia i również pobłogosławiła wnuczka.

Alek podziękował za piękne życzenia i zaprosił ich do swego pokoju.

– Zobaczcie, jaki piękny karmnik zrobiliśmy. – Alek z dumą prezentował dzieło swoje i taty. – Jest duży i ma daszek!

– Bardzo ładny, Alku – pochwalił dziadek – a gdzie go umieścicie?

– Na balkonie, żebym mógł obserwować ptaki i je fotografować.

– A kto zrobił te zdjęcia? – zapytała babcia, która z zainteresowaniem oglądała fotografie ozdabiające ścianę w pokoju chłopca.

– Mama i ja. Podobają ci się, babciu?

– Bardzo! Ciekawe ujęcia – delikatne krople rosy na trawie, jesienne liście. Lubisz robić zdjęcia, Alku? – pytała babcia.

– Tak, chciałbym uwiecznić coś, co chcę pamiętać.

– A to można robić na wiele sposobów – wtrącił dziadek – można na przykład pisać pamiętnik i opisywać dzień po dniu wszystkie wydarzenia. Na pewno utrwalisz wtedy to, co chcesz pamiętać.

– Ale na to nie popatrzysz jak na zdjęcie. Zobaczysz to tylko oczyma wyobraźni – powiedziała babcia. – No i niestety nie wszystko da się sfotografować. To, co wydarzyło się przed wieloma laty, można już tylko albo opisać albo namalować.

– Chyba wolalbym pisać, bo do rysowania nie mam zdolności – powiedział chłopiec.

Po obiedzie mama zrobiła pyszną kawę z kardamonem i miodem, i kiedy wszyscy wygodnie usiedli w fotelach i kanapach, odezwał się tata:

– Słuchajcie, a może dziś zagramy w naszą grę biblijną? O Bożym Narodzeniu!

– Świetny pomysł – poparła tatę mama – kto zaczyna?

Alek uwielbiał tę rodzinną grę biblijną. Wymyślili ją dawno temu dziadkowie, którzy chcieli zachęcić Alka do czytania Pisma Świętego. Pani Kazimiera i pan Piotr wyszli z założenia, że Biblia pisana jest językiem niezrozumiałym dla dzieci, więc postanowili, że będą wybrany fragment Pisma Świętego przekładać na język współczesny, odnosząc ją do obecnych czasów, tak żeby chłopiec rozumiał jak najwięcej ze Słowa Bożego.

– Dziadku, ty dzisiaj zacznij – poprosił wnuczek.

– Dwa tysiące lat temu, w odległej o tysiące kilometrów stąd Palestynie, panujący tam cesarz August zastanawiał się, iloma poddanymi zarządza – rozpoczął dziadek Piotr. – Jedni doradcy mówili, że tysiącem, inni że pięcioma tysiącami. Cesarz zdenerwował się i postanowił policzyć mieszkańców. To nie było proste zadanie. Nie było wówczas Urzędów Stanu Cywilnego, gdzie rejestruje się narodziny i zgony, więc Kwiryniusz, mianowany przez cezara ministrem od spraw ludności, ogłosił obowiązkowy spis wszystkich ludzi. Każdy człowiek, stary czy młody, miał obowiązek udać się do miasta, w którym się urodził, aby tam pozwolić spisać swoje imię i dane osobowe. – Tu dziadek skończył i spojrzał na babcię.

– W tym właśnie czasie – babcia bez zająknięcia kontynuowała opowieść – Maryja spodziewała się dziecka, którym będzie Pan Jezus. Jako, że Józef był praprapra, w sumie 27 razy pra... wnuczek króla Dawida, więc musiał się zgłosić do Betlejem, w którym spisywane były osoby spokrewnione z królem Dawidem. Maryja i jej mąż musieli pokonać aż 150 kilometrów z Nazaretu, w którym mieszkali, do Betlejem. Nie dość, że piaszczysta droga wiodła niemal cały czas pod górę, to jedynym środkiem transportu był wtedy osioł albo wielbłąd. Józef obawiał się podróży, która była ryzykowna dla jego małżonki znajdującej się w zaawansowanej ciąży. – Babcia skończyła swoją część opowieści i znacząco popatrzyła na mamę Alka.

– A kiedy Maryja i Józef, już bardzo zmęczeni, dotarli do Betlejem, to okazało się, że nigdzie – w żadnym hotelu ani w prywatnych kwaterach – nie było dla nich wolnego pokoju, żeby mogli się odświeżyć po podróży i wypaść na normalnym, wygodnym łóżku. Prawdopodobnie zmęczenie i stres spowodowały, że Maryja zaczęła rodzić. Ktoś litościwy wskazał Józefowi szopę, w której nocowali pasterze, kiedy w okolicach Betlejem wypasali owce. Tam Maryja sama bez lekarzy i położnych, urodziła Jezusa, owinęła go w pieluszki i położyła w żłobie na sianie. – Mama uśmiechnęła się do taty, tym samym dając znak, że teraz kolej na niego.

– I wydawać by się mogło, że to już koniec opowieści – zagadkowo rozpoczął tata – bo przecież najważniejszy jest tu kto?

– Pan Jezus – powiedział Alek.

– No właśnie – potwierdził tata – a Pan Jezus kim jest?

– Synem Bożym – znów odpowiedział Alek.

– A czy Pan Bóg cieszył się, kiedy przyszedł na świat Jego Syn?

– Tato, a czy wy cieszyliście się, jak ja się urodziłem? – pytaniem na pytanie odpowiedział syn.

– Wiesz, że tak. I Pan Bóg również bardzo się cieszył z narodzin Jezusa. I z tej radości wysłał Aniołów do pasterzy, którzy paśli owce niedaleko miejsca narodzin Swego Syna. Anioł opowiedział pasterzom o tym, co się wydarzyło, a oni, prosili ludzi o dobrych sercach, pobiegli od razu szukać owej szopy i leżącego w żłóbku niemowlęcia. A kiedy ujrzeli to, co im Anioł powiedział, uwierzyli, że Słowo stało się Ciałem i upadli na kolana uwielbiając Boga za cud, którego byli świadkami – tu tata przerwał swoją opowieść i spojrzał na syna.

– Nie tylko pasterze zostali poinformowani o tym, że urodził się Król, Syn Boga. Trzech mędrców, magów ze Wschodu, odczytało znaki na niebie i dało się poprowadzić gwiazdzie, która zatrzymała się nad Betlejem. Znaleźli świętą Rodzinę, pokłonili się Panu Jezusowi i zostawili Mu prezenty: Kacper – kadzidło, Melchior – złoto a Baltazar – mirrę. Na pamiątkę tego wydarzenia oznaczamy nasze drzwi literkami K+M+B. Tym samym przyznajemy się do Pana Jezusa – Alek tym zdaniem zakończył rodzinną grę biblijną.

– A wiecie, że tata i ja mamy dla was pewną niespodziankę? – zapytała mama, lekko się czerwieniąc.

Babcia i dziadziś popatrzyli na siebie znacząco:

– Czyżbyście mieli dla nas szczęśliwą nowinę?

– Tak – powiedział tata i popatrzył na Alka – jak wszystko dobrze się ułoży, to kolejne Święta Bożego Narodzenia będziemy spędzać w większym gronie.

Alek patrzył raz na mamę, raz na tatę. Próbował zrozumieć, co chcieli mu przekazać. I nagle wykrzyknął:

– Będę miał braciszka?

– Jeszcze nie wiemy Alku, czy będzie to braciszek czy siostrzyczka, ale twoja mama jest w ciąży i latem nasza rodzinka się powiększy – powiedział tata obejmując mamę.

– To super wiadomość! – wykrzyknął podekscytowany Alek – mam tyle zabawek, dam je memu ..., mojej ..., noooo rodzeństwu – zakończył zakłopotany chłopiec – Jak mam mówić, jak nie wiemy, czy to będzie córeczka czy syn?

– Może Maleństwo, bo jest takie maleńkie? – zaproponowała mama.

– To dam Maleństwu moje zabawki, książki, nauczę wszystkiego, kopać piłkę też. Dziewczyny też lubią grać w nogę, więc spoko. Ale niespodzianka! – wołał Alek.

– Na pewno będziesz wspaniałym bratem i wzorem dla Maleństwa – powiedziała Babcia.

Babcia i dziadek gratulowali, i wypytywali rodziców o plany na najbliższą przyszłość, o zdrowie i samopoczucie mamy. Zadeklarowali pomoc. Poprosili o listę rzeczy, którymi mogą się zająć.

– A wiecie z czego ja najbardziej się cieszę? – zapytał Alek, który milczał przez dłuższą chwilę.

– Z czego synku? – zapytała mama.

– Najbardziej cieszę się, bo mama będzie dłużej w domu i będziemy spędzać więcej czasu razem.

Mama podeszła do Alka, rozłożyła ramiona, a Alek przytulił się do niej bardzo mocno.

Ciocia Renia

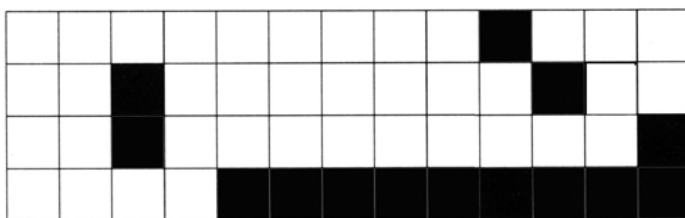
Jan Chrzciciel – Boży specjalny wysłannik

Jan Chrzciciel był wysłannikiem, który zapowiadał przyjście Jezusa.

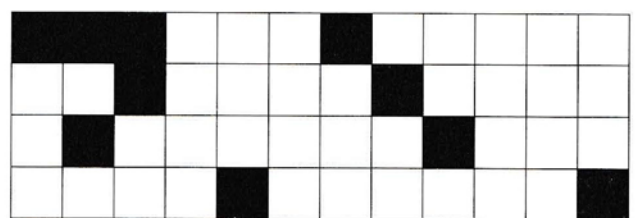
Dowiedz się, co mówił Jan.

Litery znajdujące się pod każdą kolumną umieść w kratkach w tej samej kolejności.

Czarny kwadrat oznacza koniec słowa.



N A W R Ó Ć C I E E S I Ę
B O Ź B L I S K I T W J E
S T K R Ó L E S O
B O E



E K G O T O Y B A R A N
Y C H B O Ź Z I K T Ó R
E Ł A D W I A G R Z
Y Ś T A

Mateusz 3.1

Jan 1,29

Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Patron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym, znanym z imienia, średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

Grzecznie – niegrzecznie...

W okresie Świąt i Nowego Roku dbamy bardziej niż na co dzień o miłą atmosferę, a więc zwróćmy też uwagę na językowe formy grzecznościowe. Doskonale wiemy, że w naszym języku zwracając się do osób, z którymi nie jesteśmy po imieniu, używamy formy *pan, pani*, łącząc ją z 3. osobą liczby pojedynczej:

- Co *pan* o tym myśli?
- Czy *pani* to widziała?

Jest to dla nas oczywiste i nie ma się nad tym co zastanawiać. Możemy najwyżej wspomnieć, że był czas, gdy usiłowano zastąpić je formami *towarzysz, towarzysza*, a w kontaktach urzędowych – *obywatel, obywatelka*. (We wczesnym dzieciństwie zdarzyło mi się być na koloniach, gdzie nam – dzieciom – kazano się zwracać do wychowawców *per towarzyszek, towarzyszu*. Początkowo nie chciało nam to przejść przez gardło, a potem przyzwyczailiśmy się.

Domyślam się, że i wychowawcom na początku było z tym trudno, ale mieli zakaz reagować na inne formy).

Połączenie wyrazów *pan, pani* z drugą osobą liczby pojedynczej uważane jest za niegrzeczne, wręcz obraźliwe:

Weź pan tę rękę! – Wysiadasz pan czy nie? – Wyjdź pani stąd!

Zwroty takie były niegdyś charakterystyczne dla gwary warszawskiej.

Podobnie jest z liczbą mnogą. Naprawdę grzeczne jest połączenie rzeczownika państwo z 3. osobą liczby mnogiej:

- Czy państwo dobrze słyszą?
- Gdzie państwo jadą na urlop?

Łatwo zauważyć, że te kulturalne formy są w życiu publicznym coraz rzadsze. Coraz częściej słyszymy, że wyraz państwo jest łączony z 2. osobą liczby mnogiej. Jest to dopuszczalne w polszczyźnie potocznej, gdy osoby mówiące i słuchające łączą stosunki rodzinne. W stosunkach bardziej oficjalnych lepiej stosować formy wzorcowe:

– Usłyszeliście, państwo, prognozę pogody. – Znacznie lepiej powiedzieć:

Usłyszeli państwo prognozę pogody.

– Pozwólcie, państwo, że przedstawię ... Znacznie lepiej: *Niech państwo pozwolą, że przedstawię...*

2. os. l. mn. – (czyli *wy*) używamy w stosunku do kilku osób, z którymi jesteśmy życzliwi i mówimy sobie po imieniu:

– Co u was słychać? Czy słyszeliście najnowsze nowiny?

Oczywiście, w ten sam sposób zwracamy się też do dzieci. Zwracając się do osób dorosłych używamy formy *państwo, panie, panowie*. Chyba nie mamy z tym najmniejszych problemów, gdyż mamy to wpojone od dziecka. Ale mimo wszystko zwroty grzecznościowe mogą czasem stwarzać pewne trudności, którymi zajmujemy się w następnych rozważaniach o języku.

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań. Mail: h.siwinska@onet.pl

Któż z nas, najmilszy, nie pragnie być miłowany? Pomimo tak zwanych „trzeźwych czasów” o miłość rodziców zabiegają dzieci, walczą o jej wzajemne dochowanie rodzice, oczekują jej różne warstwy i klasy społeczne, całe narody, a nawet ci, co narodami rządzą, świadomi nieskuteczności paragrafów domagają się od nas miłości. Słowem, cała ludzkość trwa w powszechnym pragnieniu miłości.

Co więcej, cały świat wyczuwa w niej swój ratunek. Czyż nie daje na to odpowiedzi święty Jan apostoł? Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim (1 J 4,16). Rozwiązuje on przedziwną tajemnicę ludzkości, która odruchowo szuka ratunku w miłości, nawet nie zdając sobie niekiedy sprawy ze źródła swych nadziei.

Stefan Kardynał Wyszyński – O społecznej krucjacie miłości, List pasterski na wielki post 1967

Sumienie prawe u podstaw odnowy życia narodowego

dokończenie ze str. 9

Pierwsza miłość władcy – to miłość ku tym, nad którymi władzę sprawuje. Gdyby tak było, gdyby ta wielka prawda chrześcijańska nareszcie weszła w życie, gdyby władza była moralna, gdyby zasady urzędowania kierowały się etyką chrześcijańską, jakże inaczej wyglądałoby życie i współżycie, praca i współpraca. Tymczasem staliśmy się świadkami działania tylu państw tyrańskich, gdzie mowa do obywatela wyraża się w tonie prokuratorsko-policyjnym. Ileż jeszcze i dzisiaj jest więzień, z których możnaby wypuścić prawie wszystkich ludzi bez orzeczeń sądu, bo cierpią tam za takie czy inne poglądy bądź przekonania polityczne, za takie czy inne spojrzenie na życie i funkcjonowanie społeczności. W ilu państwach dzieje się to właśnie aktualnie, dziś!

Czytałem niedawno książkę Polki, która wzięta do więzienia i wywieziona z kraju w roku 1940 wróciła do ojczyzny dopiero w roku 1956. Na szczęście odnalazła swoje dzieci, z którymi razem ją wywieziono. Ale odnalazła je nie w ojczyźnie. I pytanie – dlaczego? Dlaczego? W imię jakiego przestępstwa?

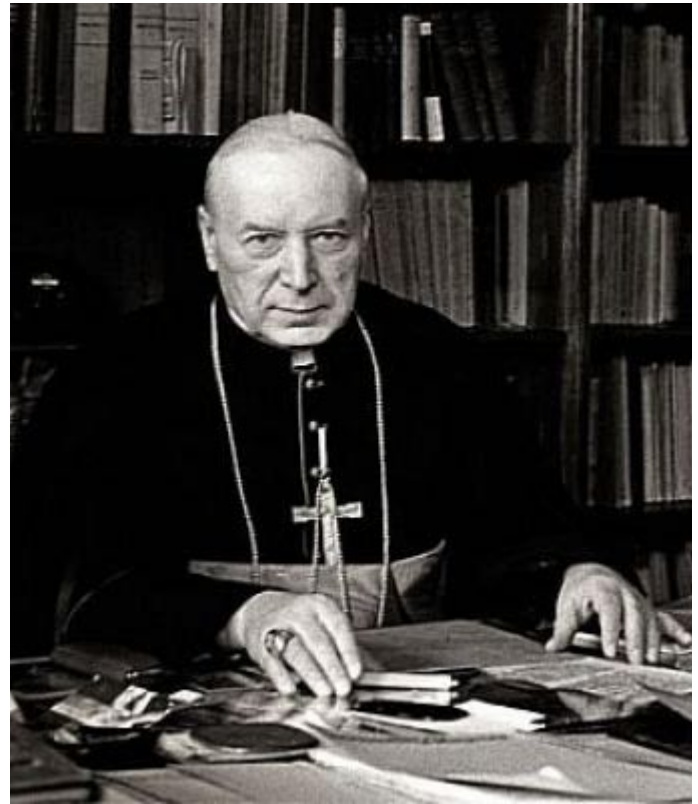
Mój towarzysz więzienny, skazany na 10 lat, otrzymał od swojego stryja z Ameryki list z zapytaniem: powiedz mi, coś ty takiego zrobił, że jesteś skazany na tyle lat?... I co miał odpowiedzieć? – Że inaczej myślał, że gorliwie pracował, że służył młodzieży? Co miał powiedzieć?

Władza nie może być tyranem, a państwo nie może być zorganizowanym więzieniem. Musi się wypracować sumienie obywatelsko-polityczne. Wtedy człowiek wie, że ma swoje obowiązki w ojczyźnie, w narodzie i w państwie, bo i jemu służy naród i państwo. Podobnie jak ma obowiązki w Kościele, bo i Kościół mu służy.

Mówimy tyle o tak zwanej demokratyzacji życia. Miałbym odwagę powiedzieć: jeżeli demokratyzacja życia zatrzymała się na pierwszym elemencie tego słowa „*demos*” i udręczała człowieka, to dzisiaj trzeba mówić raczej o **humanizacji** życia, zgodnie z Ewangelią.

W *Credo* mówimy o Chrystusie: *Propter nos homines et propternostam salutem descendit de coelis [...] et homo factus est* – dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z Nieba [...] i stał się człowiekiem. Jego gorącym pragnieniem jest, aby każde dziecko Boże stało się w pełni człowiekiem. Sprawiają to osobiste właściwości człowieka, dary rozumu, woli i serca, pomaga też wychowanie, przygotowanie do życia – to, co człowiek bierze z rodziny, z narodu, z pracy zawodowej i z dobrze zorganizowanego życia państwowego. To wszystko nam pomaga, aby zgodnie z programem Chrystusa, każdy z nas stał się człowiekiem. A więc humanizacja życia: życia naszego osobistego – wybaczone że powtarzam – humanizacja życia rodzinnego, domowego, humanizacja wychowania, humanizacja naszego życia narodowego, zawodowego i politycznego.

Takiej oto światłości oczekujemy i wołamy, tak jak wołał prorok nad Jerozolimą – *Surge, illuminare Ierusalem, quiavenit lumen tuum*. Powiem w zastosowaniu do nas: wstań i oświeć się



Warszawo, bo przyszła światłość Twoja! To jest Epifania roku 1981 w Warszawie, w Polsce. Niech umocni się w nas wrażliwość na sumienie człowieka, na sumienie rodzinne, narodowe, zawodowe, polityczne. A wtedy nastąpi odnowa. Zależy ona od każdego z nas.

Niech dobry Bóg, najmilsze dzieci Boże, w tym nowym roku pielęgnuje w was tę nadzieję i niech jej sprzyja wasza dobra wola, wasze serca i umysły, całe życie rodzinne i narodowe.

To są życzenia waszego biskupa, które składa on każdemu z was tu obecnych i waszym rodzinom oraz całej ojczyźnie i państwu. Amen.

Sumienie prawe u podstaw odnowy życia narodowego

Do wiernych w Archikatedrze Warszawskiej 6 I 1981

<http://nonpossumus.eu/nauczanie/0986.php>

KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY

Wydział Pedagogiczny Akademii Ignatianum w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny.

Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Kurs prowadzony jest w wersji tradycyjnej (papierowej) oraz elektronicznej. Informacje o kursie można uzyskać:

na stronie internetowej: www.kursbiblijny.deon.pl/

pod adresem e-mailowym: kbb.biuro@gmail.com

lub tradycyjnym adresem pocztowym:

ks. Zbigniew Marek SJ
ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków
„Kurs Biblijny”.

Ks. Pralat Jacek Kozub

Pożegnanie Roku 2019

Witam Was bardzo serdecznie, Moi Drodzy, na ostatniej liturgii Eucharystycznej sprawowanej w tym roku w naszym kościele. Przeżywamy oktawę świąt Bożego Narodzenia. Tak jak pierwszego dnia w samą uroczystość Bożego Narodzenia, tak i dzisiaj jak pasterze pielgrzymujemy do tej naszej ursynowskiej stajenki betlejemskiej, aby pokłonić się Panu Jezusowi. A dzisiaj przychodzimy z modlitwą dziękczynienia za to wszystko, co było naszym udziałem, za wszelkie dobro, którego doświadczyliśmy i za to, że Pan Bóg prowadził nas za rękę po drogach naszego ziemskiego życia.

Ale przychodzimy też, aby powierzyć naszemu Panu Nowy Rok, który rozpocznie się za parę godzin.

Mam zaszczyt i przyjemność sprawować tę Eucharystię jako dziękczynienie w intencji całej wspólnoty parafialnej. Za wszystkich Was, zgromadzonych w ten wieczór w naszej świątyni, za waszych bliskich, za wasze rodziny.

Dziękuję Panu Bogu, że na drogach mojego kapłańskiego życia postawiła Was, mieszkańców tej parafii.

* * *

Drodzy Bracia i Siostry, dzisiejszy wieczór to tradycyjnie czas podziękowania i podsumowania mijającego roku. Stajemy w tej przepięknej świątyni pogrążeni w zadumie nad mijającym kolejnym rokiem. Stajemy z bagażem wielorakich przeżyć, doświadczeń, radości i trosk. Stajemy, aby podziękować za otrzymane dary i błogosławieństwa.

Mam nadzieję, że przeżyty rok czegoś nas nauczył, odkrył jakąś prawdę o nas, oświecił o Bogu, o naszej drodze do pełni czasu.

Bardzo pięknie podsumował i ujął to Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński, który w przyszłym roku, w czerwcu będzie ogłoszony błogosławionym. Wielki Prymas podczas jednego z kazań, właśnie u Św. Anny, u Bł. Władysława z Gielniowa powiedział: „Tyle wart jest nasz rok, ile zdołaliśmy przeżyć w sobie niechęci, ile zdołaliśmy przełamać ludzkiej złości [...], tyle wart jest nasz rok, ilu ludziom zdołaliśmy zaoszczędzić smutku, cierpień, przeciwności. Tyle wart jest nasz rok, ile zdołaliśmy okazać ludziom serca, bliskości, współczucia, dobroci i pociechy. Tyle wart jest nasz rok, ile zdołaliśmy zapłacić dobrem za wyrządzone nam zło”.

Moi Kochani, przywołujemy fakty, które miały miejsce w naszej wielkiej rodzinie, jaką jest nasza wspólnota parafialna.

O powadze i odpowiedzialności za otrzymane od Boga dary świadczy Wasza, Drodzy Bracia i Siostry, tutaj obecność. Dobrze, że tu jesteśmy, razem łatwiej się cieszyć, łatwiej wyciągać wnioski.

Pragnę w tym miejscu bardzo serdecznie podziękować kapłanom, moim współpracownikom, na czele z wiceproboszczem księdzem Danielem za dotychczasową posługę i pracę w naszej parafii. Dziękuję za posługę w zakrystii, za dbanie o dekoracje i porządek, o troskę za sprawy związane z funkcjonowaniem parafii.



Ks. Proboszcz wygłasza homilię. Fot. K. Sadowski

Dziękujemy wspólnie razem za Radę Duszpasterską, która jest tak bardzo pomocna w organizacji życia parafialnego. Dziękujemy Różom Różańcowym, które są niejako zapleczem duchowym naszej wspólnoty, naszej rodziny parafialnej.

Dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób angażują się w przygotowanie uroczystości religijnych. Dziękujemy wszystkim, którzy włączają się i trwają w modlitwie i adoracji.

Dziękujemy Nadzwyczajnym Szafarzom Komunii Świętej, dziękujemy Panu Organistcie, Pani Zosi, dziękujemy Liturgicznej Służbie Ołtarza, ministrantom, lektorom, chórkowi, scholi, grupie młodzieżowej, dziękujemy kręgom Domowego Kościoła, wszystkim Stowarzyszeniom i wszystkim Wspólnotom w naszej parafii. Dziękujemy także za prowadzenie strony internetowej.

Pragniemy wyrazić wdzięczność za wspólną pracę Dyrekcjom naszych szkół, nauczycielom, wychowawcom, a nade wszystko katechetom.

Bardzo dziękujemy, Siostry i Bracia, za wspieranie akcji charytatywnych i za ofiary składane na cele parafialne, a także na różne cele ogólnokościelne. Bardzo dziękuję wspólnocie Caritas za piękne, bezinteresowne świadectwo miłości do człowieka, a przez to do Pana Boga.

Bardzo dziękujemy za życzliwość i za dobro okazywane nam, Waszym Kapłanom.

Wymiernym, czyli policzalnym świadectwem żywotności każdej parafii jest jej życie sakramentalne. Chociaż każdy Sakrament jest naszym osobistym spotkaniem i zjednoczeniem z Chrystusem, to jednak ma także wymiar wspólnotowy.

W kończącym się roku urodziło się, przyszło na świat i przyjęło chrzest 157 osób, w tym 81 chłopców i 74 dziewczynki. Pochodzą one, te dzieci, z różnych związków: ze związków sakramentalnych – 109, ze związków cywilnych – 22 i bez związku, rodzice z tzw. wolnych związków – 26. Daliśmy im najczęściej imiona godnych i świętych patronów, aby byli dla nich dobrymi przewodnikami i stróżami przez życie.

146 osób przyjęło po raz pierwszy Komunię Świętą. Przyjęło Chrystusa obecnego w Eucharystii. W tym 75 chłopców, 69 dziewczynek i dwie osoby dorosłe. Mamy nadzieję, że rozumieją one i ich rodzice, po co dla nich Chrystus stał się Chlebem i jakie są ich zadania w codziennym życiu jako chrześcijan.

Sakrament bierzmowania, Sakrament Ducha Świętego, przyjęło 139 naszych młodych parafian z zamiarem bycia dojrzałymi chrześcijanami, którzy wiarę będą mężnie wyznawać, bronić jej, i według niej żyć. W tej grupie było 74 chłopców, 63 dziewczynki i dwie osoby dorosłe.

Do ołtarza podażyło w tym roku 27 par, aby wspólnie układać sobie życie, zakładać nowe wspólnoty żywego domowego Kościoła. Te śluby odbywały się w naszym kościele. Ale również z naszej parafii wydaliśmy pozwolenia, licencje do innych kościołów, aby tam odbywała się liturgia zawarcia sakramentu małżeństwa. W sumie wydaliśmy 43 licencje.

Siłą dla nas w zmaganiu się z codziennością była i zawsze jest Eucharystia, Msza św., a przede wszystkim częste i godne przyjmowanie Komunii świętej. W naszym kościele udzielono 173 tysiące Komunii świętych. Tyle razy i w tylu sercach Chrystus wszedł do naszych domów, aby być naszą mocą, Przyjacielem w pracy, w nauce, a dla wielu Przyjacielem w samotności i cierpieniu.

W parafii mamy osoby starsze, samotne, chore, niepełnosprawne. Do nich udali się kapłani, ale przede wszystkim Nadzwyczajni Szafarze Komunii Świętej. Udzielono tym osobom pocieszenia, a nade wszystko przyniesiono Jezusa. I tak kapłani odwiedzili 45 osób, w tym sześciu mężczyzn, 39 kobiet, a 22 osoby przyjęły Sakrament Namaszczenia Chorych.

W kończącym się roku z naszej wspólnoty parafialnej odeszło do Pana 17 osób, w tym 7 mężczyzn, 9 kobiet, jeden ksiądz. Ale oczywiście odbywały się również pogrzeby poza naszą parafią i tych pozwoleń na pogrzeb poza parafią wydaliśmy 75.

Pragniemy podziękować również wszystkim zaangażowanym w prace porządkowe przy kościele na całym terenie. Dziękujemy wszystkim, którzy ofiarnie i bezinteresownie angażują się w te prace.

Moi Drodzy! Bardzo Drodzy! Warto jednak w ten wieczór zrobić rachunek sumienia. Trzeba bowiem wyznać, że zdarzają się każdemu z nas grzechy zaniedbania. Zapytajmy siebie, czy w minionym roku znaleźliśmy czas, aby rozwijać duchowość.

Być może są osoby, które nie dopełniły obowiązku Komunii Świętej wielkanocnej, nie wzięły udziału w rekolekcjach parafialnych... Jak musi boleć Chrystusa ta opuszczona i lekkomyślnie zaniedbywana Msza święta, niedoceniona Jego szczególna obecność pośród nas.

Czy sięgaliśmy po Pismo Święte? Czy sięgaliśmy po książkę i prasę katolicką? Czy braliśmy pod uwagę nadprzyrodzony i wieczny wymiar naszego życia, o którym przypomina nam Eucharystia?

Jak wygląda ten bilans. Czego więcej – zysków czy strat?

Świętości czy grzechu, naszej zdrady, upadków i błędów, zaniedbań czy wierności Bogu.

Za kilka godzin obecny rok będzie już historią. W czasie tej Eucharystii zanieśmy do Pana Nieba i Ziemi słowa wdzięczności i uwielbienia.

Było nam dane wiele i to nas zobowiązuje. Bóg nas wybrał i nam zaufał. Obdarzył godnością swoich dzieci i powierzył odpowiednie zadanie do spełnienia zależnie od tego jakie jest nasze powołanie.

Nie zostawił nas samych sobie, ale poprowadził i nieustannie prowadzi drogami do swego Stołu, gdzie sam Chrystus przychodzi, aby nas prowadzić do Bożego Miłosierdzia, którego tak bardzo sami potrzebujemy i potrzebuje współczesny człowiek i świat.

Na przełomie roku trzeba nam powiedzieć Bogu: bądź uwielbiony za

wszystko, co w nas i przez nas zdziałałeś, za wszystkie łaski, za dar życia i miłości, za to, że jesteś z nami w Chlebie Miłości, abyśmy w miarę możliwości byli światłem dla świata i solą ziemi.

Przepróśmy za zło, za grzech zaniedbania, obojętności i wszelkiej zniewagi Bożego Majestatu.

Wielu z nas, goniąc za dobrami tego świata, odsunęło Boga, modlitwę, Sakramenty święte na dalszy plan.

Przepróśmy za brak troski o właściwe kształtowanie sumienia, za wszelka nieuczciwość, za grzechy pijaństwa, za opuszczanie niedzielnej Mszy św. Za brak troski o należyte wychowanie dzieci i młodzieży, za złe zachowanie w świątyni podczas liturgii, za niepilnowane dzieci, aby nie przeszkadzały innym się modlić, za wkradające się złe obyczaje, za brak prawdziwego świadectwa wiarą na co dzień.

Za Ojcem Świętym Janem Pawłem II powtórzmy słowa wypowiedziane w Łagiewnikach w 2002 roku:

„Pochyl się, Panie, nad nami grzesznymi, ulecz naszą słabość, przezwyciężaj wszelkie zło, pozwól wszystkim mieszkańcom Ziemi doświadczyć Twego Miłosierdzia, aby w Tobie, Trójjedyny Boże, zawsze odnajdywali Źródło nadziei.”

Amen

BR 01/2020



Życzenia Noworoczne. Fot. B. Leśniewski



Spotkanie opłatkowe Kół Żywego Różańca
– 4.01.2020 r.





Hej kołęda, kołęda... – 12.01.2020 r.
Akceja Katolicka, Caritas, Totus Tuus i Biblioteka parafialna
oraz Chór Wojska Polskiego



Pomoc Caritas AW sfinansowana z budżetu 1% podatku w latach 2013-2018



ARCHIDIECEZJI
WARSZAWSKIEJ

1.081.000 zł.

kolonie letnie i zimowiska, zajęcia
pozalekcyjne, korygujące
i wychowawcze, podręczniki

7800 dzieci

DZIECI

SENIORZY

638.000 zł.

leki, protezy, turnusy
rehabilitacyjne, sprzęt AGD

5200 osób

801.000 zł.

leczenie w hospicjum
stacjonarnym i domowym oraz
zakładzie opiekuńczo-leczniczym

300 chorych codziennie

CHORZY

W
PARAFIACH

897.000 zł.

wolontariusze Caritas przez
cały rok wspierają
potrzebujących w domach,
kupują żywność i leki

463.000 zł.

noclegi i posiłki w schroniskach,
leki, odzież, środki czystości, pomoc
terapeutyczna i psychologiczna

ponad 5000 osób bezdomnych rocznie

BEZDOMNI

Pomóż nam pomagać!

przekaz 1% swojego podatku

KRS 0000225750

Dziękujemy za pomoc



PITaxpl

POBIERZ
program PIT



PITaxpl

ROZLICZ PIT
online

Dziękujemy wszystkim, którzy odpowiedzieli na nasz apel i przynieśli produkty żywnościowe do paczek świątecznych dla naszych podopiecznych. Dzięki Państwa hojności przygotowaliśmy 59 paczek żywnościowych, a zatem pomoc otrzymało 110 osób. Rodziny, którym pomagamy, to rodziny: 6, 5, 4, 3, 2 i jednoosobowe oraz osoby chore, którym paczki zanoszone są do domów przez naszych młodych wolontariuszy – młodzież ze Szkoły imienia Ignacego Paderewskiego przy ul. Eugeniusza Lokajskiego. Dziękujemy nauczycielkom z tej szkoły Pani Lewandowskiej i Pani Wojtkowskiej, które w tej szkole prowadzą wolontariat. Jak co roku, mogliśmy liczyć również na pomoc pana Piotra, pani Zofii i pani Teresy, którzy pomogli kupić brakującą do paczek produkty.

Od chwili likwidacji sklepu „Biedronka” przy ul. Henryka Raabego, zakupy robimy w sklepie Carrefour Express. Jest to sklep usytuowany najbliżej naszego Zespołu. Kierownictwo i pracownicy tego sklepu wyszukują dla nas produkty dobrej jakości w niższej cenie, pomagają nam też w transporcie zakupionych produktów do Zespołu. Dziękujemy za wszelką pomoc i okazywaną nam życzliwość.

Cieszy nas Państwa pomoc dla potrzebujących, zawsze ilekroć bezinteresownie pomagamy drugiemu człowiekowi, jest przecież Boże Narodzenie, bo tego oczekuje od nas Bóg.

Nasi Podopieczni otrzymują paczki żywnościowe w każdy ostatni wtorek miesiąca. Na ten cel przeznaczone są Państwa odpisy 1% od podatku przekazywane na konto Caritas, a także środki pozyskane przez rozprowadzanie świec na Boże Narodzenie i na Wielkanoc, jak również dobrowolne ofiary wrzucane do naszej puszk w Kościele.

Niestety produkty żywnościowe są drogie i na ten cel głównie przeznaczymy pozyskane środki. Staramy się wniknąć w potrzeby naszych Podopiecznych, których sytuacja materialna jest czasem bardzo trudna. Każda więc pomoc z Państwa strony w ciągu całego roku jest bardzo potrzebna. Zapewniamy, że jest dobrze wykorzystana.

Życzymy Szczęśliwego 2020 Roku, z Bożym błogosławieństwem, obyście Państwo zawsze mogli się dzielić z tymi, którzy tej pomocy potrzebują.

Wolontariusze Parafialnego Zespołu Caritas
przy Parafii bł. Władysława z Gielniowa



Od naszego mola książkowego

Stefan Kardynał Wyszyński, nazywany Prymasem Tysiąclecia, zmienił oblicze Kościoła w Polsce. Urząd Prymasa sprawował w najtrudniejszym dla Polski czasie – czasie represji, walki z religią i Kościołem. Mimo to nauczył Polaków mądrej wiary, a Kościół pokazał jako dom prawdziwej wolności. Troszczył się o każdego człowieka, chociaż na niego ciągle zastawiano pułapki. Jego życie i działalność to wielka manifestacja siły ludzkiego ducha i niezachwianej wiary.



Był autorytetem wielu Polaków, mężem stanu, politykiem, Prymasem niezłomnym. Ale przede wszystkim był Wyszyński człowiekiem, który całe swoje życie oddał Bogu i Kościołowi.

Książka Ewy Czackowskiej *Kardynał Wyszyński. Biografia*, to portret kapłana, który dzięki swej niezłomnej postawie ocalił Kościół w Polsce. Autorka sięga do licznych niepublikowanych wcześniej dokumentów, do niemal całej zachowanej dokumentacji z lat uwięzienia Prymasa.

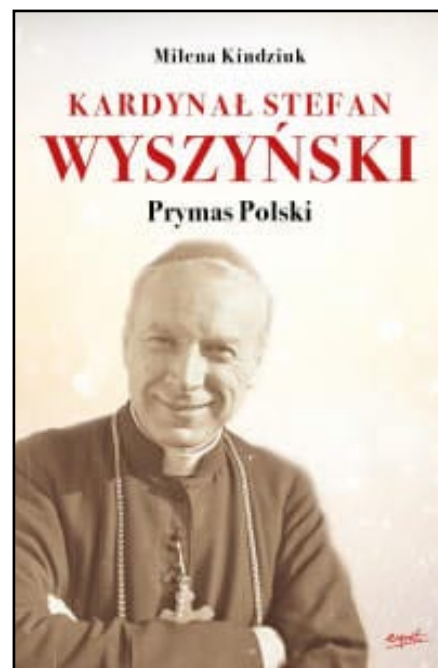
Analizuje donosy, które składano na niego w czasie uwięzienia. Pozwala zrozumieć jego relacje z komunistyczną władzą i opozycją demokratyczną. Pokazuje także nieznaną dotąd działalność Wyszyńskiego w czasie Soboru Watykańskiego II. Przede wszystkim jednak opisuje prawdziwego człowieka – pełnego niepokoju i wątpliwości, zatroskanego losami bliskich mu ludzi.

Ta książka to niezwykła opowieść o jednym z najwybitniejszych Polaków XX wieku.

Ewa Czackowska

Kardynał Wyszyński. Biografia
Wydawnictwo Znak, Kraków 2013

Kardynał Stefan Wyszyński – Prymas, który stał się ojcem duchowym zniewolonego przez komunizm narodu. To Kapłan, który sens swojej posługi odnalazł w służbie i całkowitym oddaniu



Matce Bożej. To on miał ogromny wpływ na kapłaństwo i pontyfikat Karola Wojtyły – Jana Pawła II.

Jak wyglądała droga do świętości kard. Stefana Wyszyńskiego? Dlaczego właśnie jemu Opatrzność powierzyła losy polskiego Kościoła w latach szczególnie trudnych dla naszego narodu?

Dr Milena Kindziuk, autorka bestsellerów *Matka papieża* oraz *Matka Świętego*, w reporterskiej biografii odkrywa na nowo wyjątkową postać Prymasa Tysiąclecia.

Milena Kindziuk

Kardynał Stefan Wyszyński. Prymas Polski
Wydawnictwo Esprit

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna: **piątek, godz. 19.00-21.00**

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników dorosłych, młodzież i dzieci
w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Fundacja Academia Iuris

zaprasza osoby potrzebujące pomocy prawnej
w środy w godz. 19.00-21.00

Prosimy o telefoniczne zapisywanie się na dyżury:
tel. 22 498 72 30



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 18.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca
sobota, godz. 10.30, sala Emaus



Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II czwartek miesiąca
po Mszy św. o godz. 10.30
sala katechetyczna Domu Parafialnego



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapanaawaw.pl>

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (pn-pt): 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

oraz codziennie (poniedziałek-piątek)

od godz. 8.00 do 17.45.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20.00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski



Spotkania biblijne

II, III i IV środa, godz. 20.00
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Andrzej Szymański

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Spotkania po Mszy św. o godz. 9.00



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45
sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

W związku z nabożeństwem różańcowym dla dzieci
w poniedziałek i czwartek: 9.00-10.00 i **16.30-17.40**.

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii